Nr. 35. Lwów — Sobota dnia 13 Lutego. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 40 h, w Niemczech 3 k —, w innych Państwach 4 k —. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 12 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia na ostatniej stronicy wiersz petitowy ... Reklamy po brzmieniu wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na pierwszej stronicy wiersz petitowy 80 h

Dziś: św. Katarzyny | Cyrusa i Jana. Jutro: św. Walentego B. | Tryfona M.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o godz. 7 m. 18, Zachód „ „ 5 m. 12
Długość dnia godzin 9 minut 54. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Reformy wojskowe w Austro-Węgrzech.

Oświadczenie ministra wojny jenerała Pitreicha w komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej nie zadowoliło ani węgierskich szowinistów ani niemieckich: pierwsi uznają, że zapowiedziane reformy nie są dostateczne, drudzy zaś wołają ze zgorszeniem, iż część armii wspólnej będzie zmadyaryzowana. Utyskiwanie szowinistów węgierskich wynika logicznie ze znanego ich stanowiska, nie tworzy zatem niespodzianki i do uwagi nie daje powodu, natomiast niemieckie żale na to, że reforma planów naukowych w szkołach kadeckich oznacza madyaryzowanie części armii wspólnej, pozwalają domyślać się, że istniejące dotąd plany służyły chyba germanizacyi. Bezstronność nakazuje przyznać, że ministeryum wojny zrobiło Węgrom wszystko, co tylko może zadowolić ich narodowe uczucie, a w niczem nie naruszyć wspólności armii. Sfery wojskowe, ze względy wyłącznie militarne wymagają, aby armia posiadała tylko jeden język — wszystko jedno, jaki; może to być łaciński, staroegipski, czy jakikolwiek inny, byle tylko jeden. Z tem się zgodzi każdy, kto wie jak ważne znaczenie na wojnie posiada jedność języka, tożsamość wszystkich terminów naukowych i wyrazów komendy. Ministeryum wojny pozostaje zatem przy niemieckim, raz dlatego, że on już jest, już nabył historyczne prawa, a nadto, co jest bardzo ważne, posiada wyrobioną terminologię, którą po węgiersku, albo dajmy na to po czesku trzebaby dopiero tworzyć. Dzisiejsza sztuka wojenna bynajmniej nie jest tem, czem była przed pół wiekiem, a tem mniej przed stu laty, zatem dawna terminologia węgierska albo się nie nadaje, albo nie wystarcza. Z tego wynika, że przedmioty militarne muszą być wykładane po niemiecku i w tej mierze ministeryum nic nie ustąpiło. Wszelkie inne przedmioty, służące do ogólnego wykształcenia przyszłych oficerów — przedmioty zwane przez wojskowość „cywilnymi" — będą wykładane po węgiersku w węgierskich szkołach kadeckich. Nic słuszniejszego! Gdyby do dwóch szkół kadeckich w Galicyi licznie wstępowała nasza młodzież, możnaby w nich zaprowadzić polskie wykłady przedmiotów „cywilnych" bez żadnej szkody dla celów, którym armia służy. Niestety, nasza młodzież tak jeszcze stroni od wojskowej kariery, że obie nasze szkoły kadeckie zapełnione są prawie dziećmi Niemców. Żadna zgoła potrzeba wojskowa nie wymaga, aby narodową historyę, literaturę, albo fizykę było wykładano przyszłym oficerom nie w ich ojczystym, ale w jakimś innym języku. Przeciwnie, te „cywilne" przedmioty powinny być wykładane w ojczystym języku młodzieży, ponieważ dobre wykształcenie rozwija rozumny patryotyzm, a oficer powinien być gorącym patryotą. Utyskiwania niemieckich szowinistów na taką reformę planów naukowych dowodzą tylko, że ci szowiniści jeszcze się nie pozbyli germanizacyjnych zachcianek, które w naszych czasach są wielkim anachronizmem. W tej różnorodnej i różnojęzycznej monarchii trzeba bardzo dbać o zbliżanie armii do społeczeństwa. Do tego z dobrym skutkiem dążono od roku 1866go, co też potwierdził minister Pitreich. Ostatnie rozporządzenia ministeryum wojny, wydane z polecenia naczelnego wodza, są dalszym w tym kierunku postępem i dlatego właśnie gorący zwolennicy silnej Austryi przyjęli je z zadowoleniem. Armia nie jest — jak dawniej — jakąś wyodrębnioną od społeczeństwa instytucyą, lecz jest siłą ściśle narodową, wszystkie swe siły ciągnie ze swego narodu, z nim tedy powinna tworzyć uczuciową całość, pozostając jednak pod względem technicznym i naukowym całością militarną, bo inaczej przestanie być wspólną dla całej monarchii. Odpowiednie reformy zapowiedział minister Pitreich, żadnych innych, wynikających z szowinizmu, nie przyrzekł. Że nie przekroczył miary, podyktowanej przez rozumny cel, ani też nie dał za mało, wynika to zarówno z tego, że zadowolił rozważnych Węgrów, jak z tego, że nie zadowolił szowinistów.

Zapowiedziane przez jen. Pitreicha szkolne reformy są rzeczą wielką, a wszelkie inne zmiany nie są nawet warte nazwy reformy: urzędowanie władz wojskowych z cywilnymi na Węgrzech po węgiersku, umieszczanie na koszarach napisów węgierskich obok niemieckich, przeniesienie oficerów narodowości węgierskiej do pułków węgierskich, o ile to będzie możliwe bez szkody dla interesów militarnych — są to wszystko rzeczy, które nie mają żadnego zgoła znaczenia dla armii, nie rozluźniają jej wspólności, ani też jej nie powiększają. Co innego, gdyby na Węgrzech wprowadzono inne odznaki pułkowe, oraz inną komendę; to już byłoby początkiem rozdziału armii wspólnej na dwie obce sobie całości; ale właśnie na tym punkcie ministeryum wojny nie zrobiło żadnego ustępstwa i nie dało nawet nadziei, że je kiedykolwiek zrobi.

Obstrukcya madyarska z pewnością nie zadowoli się reformami jenerała Pitreicha i broni nie złoży. Ale to już kłopot tylko dla p. Tiszy.

Nowy koncept pruski.

Jeden z ministrów pruskich rzekł niedawno w sejmie, że Prusy ze wszystkich państw europejskich najdalej posunęły ustawodawstwo socyalno-robotnicze; mógłby z całą słusznością dodać, że równocześnie najdalej się przejęły duchem socyalistycznym. Postępowanie biurokracyi pruskiej nie pozostawia co do tego żadnej wątpliwości, a niektóre ustawy, jak np. kolonizacyjna, niektóre rozporządzenia ministeryalne, jak np. nakaz urzędnikom, aby swe prywatne fundusze, oraz kapitały swych rodzin wycofali z banków polskich, są niewątpliwie produktami umysłów, przesiąkniętych doktryną socyalistyczną. Teraz rząd pruski robi w tym kierunku krok nowy, a bardzo stanowczy. Wniesie on niebawem do sejmu projekt ustawy, nadający fiskusowi prawo wysyłania posłów do sejmików prowincyonalnych i do rad powiatowych, a to z tytułu posiadania dóbr koronnych. Ma ten projekt antipolskie żądło, bo głównie chodzi rządowi, aby w Poznańskiem były upaństwowione rady powiatowe i sejmiki; niemniej jednak jest on zamachem na konstytucyę. Fiskus, czyli rząd, będzie wysyłał posłów, jako wielki właściciel domenów. Ordynacye powiatowe i prowincyonalne wyraźnie orzekają, że fiskus nie ma prawa obsyłania rad powiatowych i sejmików prowincyonalnych, ponieważ te instytucye są obywatelskie, a nie państwowe, interesa zaś państwowe są w nich dostatecznie strzeżone przez komisarzy królewskich w sejmach, a przez rządowych landratów, którzy są prezesami rad powiatowych. Ordynacye odbierają prawo głosu nawet dobrom rycerskim, ponieważ tylko dziedzic tych dóbr posiada historyczne prawo głosu. Tymczasem projekt rządowy nadaje prawo głosu dzierżawcom tych dóbr rycerskich, które rząd posiada, a rząd pruski nabył mnóstwo dóbr rycerskich prywatnych. Jasną jest rzeczą, że rządowi chodzi o to, aby radnymi powiatowymi i posłami na sejmy prowincyonalne byli albo urzędnicy, albo osoby, które, jak np. ci dzierżawcy, są zależne od rządu. Największe znaczenie ma ten projekt rządowy dla Wielkopolski, gdzie komisya kolonizacyjna posiada ogromne obszary ziemi, jeszcze nie rozkolonizowanej, lecz albo administrowanej przez fiskus, albo włączonej do dóbr koronnych i wypuszczonej Niemcom w dzierżawę. Powoli nabierze ta nowa ustawa znaczenia dla wszystkich innych okolic państwa pruskiego. Konstytucya pozostanie na papierze; udział obywateli w pracy ustawodawczej i w kontroli władz państwowych stanie się tylko pozorem; w rzeczywistości zaś biurokracya będzie rządziła, uchwalała ustawy i wykonywała nad sobą parlamentarną kontrolę. Wedle znanych socyalistycznych ideałów, niezmiennie kiedyś będzie we wzorowem „państwie przyszłości". Słynny bzik antipolski sprawia, że Prusacy dobrowolnie niszczą to, co na barykadach zdobywali w roku 1848ym. Projekt rządowy, nadający urzędnikom fiskusu prawo zasiadania w radach powiatowych i sejmach prowincyonalnych, postanawia, że ta ustawa wejdzie w życie dnia 1 lipca b. r.

Projekt zneutralizowania Chin.

Niezmordowane są Stany Zjednoczone w zabiegach o to, aby Rosya musiała odsłonić swe zamiary co do Mandżuryi. Carat ani razu urzędowo nie oznajmił, że uważa tę prowincyę za swoją, ale zawsze postępował tak, iż trzeba było przypuszczać, że wcale nie myśli kiedykolwiek skończyć okupacyi. Z tego właśnie powodu rząd waszyngtoński, aby zmusić Rosyę do otwartości, zażądał parę tygodni temu od Chin traktatu handlowego, obejmującego także Mandżuryę. Gdyby rząd petersburski zaprotestował wówczas przeciw wciągnięciu tej prowincyi do traktatu, podpisanego przez Chiny, byłby to wyraźny dowód, że odmawia im prawa stanowienia o handlowych stosunkach w Mandżuryi, a więc, że uważa tę prowincyę za swoją. Japonia i Anglia zrozumiawszy natychmiast, o co Stanom chodzi, przyłączyły się do akcyi rządu waszyngtońskiego. Lecz Rosya zręcznie uniknęła pułapki, mianowicie oświadczyła, że z góry przystaje na korzyści handlowe, jakie obce państwa otrzymają od Chin. Nie dowiedziano się zatem, dlaczego ona na to przystaje: czy dlatego, że traktuje Mandżuryę jako chińską prowincyę, czy też dlatego, że w niej dobrowolnie chce poczynić mocarstwom takie handlowe ułatwienia, jakie one zdobędą w sąsiednich ziemiach chińskich. Zaraz jednak potem, w układach z Japonią, oświadczył rząd petersburski, że ani myśli z kimkolwiek rokować co do przyszłości Mandżuryi, bo to należy tylko do Rosyi i do Chin. To było jednym z powodów wojny. Otóż teraz Stany Zjednoczone, znowu dlatego, aby zmusić Rosyę do jakiejś wyraźnej deklaracyi, zaproponowały mocarstwom ogłoszenie Chin razem z Mandżuryą za obszar neutralny podczas teraźniejszej wojny: znaczy to, że jakkolwiek wypadnie ta wojna, nie zwiększą się prawa rosyjskie do Mandżuryi, a oprócz tego, w tej prowincyi Rosya nie ma prawa rekwirować zboża, bydła, wozów na potrzeby wojenne, czyli musi przenieść swe operacye wojenne na lewy brzeg rzeki Amuru, wolno zaś jej gospodarować militarnie tylko na stosunkowo małym półwyspie Laotuńskim (gdzie Port-Artur i Dalnyj) bo ten obszar wzięła ona w całkowitą dzierżawę. Ta nowa akcya Stanów Zjednoczonych będzie miała polityczny i militarny skutek tylko w takim razie, jeżeli główne mocarstwa przystaną na zneutralizowanie Chin. Wówczas tylko Rosya będzie musiała się odezwać. Mocarstwa prawdopodobnie będą się ociągały z taką demonstracyą. W każdym jednak razie ma to dla najbliższej przyszłości doniosłe znaczenie, iż Stany stale podnoszą to, że wedle ich poglądów i życzeń, Mandżurya powinna pozostać integralną częścią Chin.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy Przeglądu).

W północnej Korei gromadzą się już wojska rosyjskie i japońskie: tam gdzieś na północy ma wkrótce stoczoną być bitwa. — Dzienniki angielskie donoszą, że wprawdzie rząd chiński zachowuje się zupełnie neutralnie, nawet wydał odpowiednią proklamacyę do narodu, jednakowoż ze wszystkich okolic Chin napływają do Mandżuryi bokserzy, a zważyć przytem wypada, że regularnego wojska chińskiego w kraju tym już niema, bo je Rosya stamtąd wyrzuciła. To też bokserzy dlatego zaczynają tam dokazywać; jest ich tam podobno już około 200.000 i oni to prawdopodobnie, a nie jacyś Japończycy, którzy się tam zakradli, wysadzili w powietrze jeden z mostów kolei mandżurskiej, o czem doniosły telegramy.

Dzisiejsze depesze donoszą, że Rosyanie budują przez Bajkał kolej na lodzie. Kolej taką co roku urządza się z Petersburga do Kronsztadu w ten sposób, że na szybie lodu kładzie się jeszcze bryły lodowe, oblewa je wodą i tworzy w ten sposób górę czyli wał z lodu, a na tem kładzie się szyny. Jednakże czy się to uda na Bajkale, o tem wątpią jeszcze inżynierowie, bo czasem na Bajkale z niewiadomych przyczyn woda opada pod lodem i powstaje luka do 30 cm., a wskutek tego lód łamie się i opada na całym Bajkale.

* * *

Berlin 12 lutego. Do „Biura Wolffa" donoszą z Tokio: Urzędowo ogłoszono przebieg rokowań z Rosyą, a mianowicie:

Po doręczeniu rządowi rosyjskiemu noty japońskiej z 12 sierpnia 1903. nadeszła z Rosyi odpowiedź datowana dopiero 3 października. Po kilkakrotnych konferencyach w Tokio, Japonia dnia 13 października poczyniła Rosyi swe ostateczne propozycye w sprawie zmiany projektu układu. Mimo kilkakrotnych próśb, odwlokła Rosya odpowiedź aż do 11 grudnia. W odpowiedzi rosyjskiej opuszczono klauzulę, dotyczącą nieanektowania Mandżuryi, a konwencya, jaką miano zawrzeć, dotyczyć miała wyłącznie Korei. Japonia zdecydowała się podać Rosyi raz jeszcze do rozważenia punkta, dotyczące Mandżuryi. Ostatnia odpowiedź Rosyi nadeszła do Tokio dnia 6 stycznia 1904. Rosya żądała w tej nocie, aby Japonia oświadczyła, że Mandżurya i jej wybrzeża leżą poza sferą Japonii, a Rosya wewnątrz Mandżuryi nie będzie czyniła trudności wobec praw nabytych przez traktaty z Chinami, z wyjątkiem prawa zakładania obcych osad. Do tego jednakże był dołączony warunek, że Japonia zgodzi się na utworzenie sfery neutralnej i nie ograniczy prawa korzystania z punktów strategicznych w Korei. Według propozycyi rosyjskich odpaść też miała gwarancya co do chińskiego zwierzchnictwa i terytoryalnej nietykalności Chin.

Japonia musiała obstawać przy tem, żeby Rosya i nadal uznawała terytoryalną nietykalność Mandżuryi i odstąpiła od swego żądania co do obcych osad. W sprawie Korei musiała Japonia trwać przy swojem poprzednio zajętem stanowisku. Dlatego Japonia dnia 13 stycznia zwróciła się raz jeszcze do Rosyi z żądaniem, aby zmieniła swe propozycye. Mimo kilkakrotnych próśb Japonia nie otrzymała odpowiedzi, a nawet nie otrzymała obietnicy, kiedy taką odpowiedź dostanie.

Rząd japoński sądzi, że przez powyższe przedstawienie rzeczy dowiódł, iż rokowania były rzetelnie prowadzone. Postulaty japońskie w sprawie Mandżuryi dążyły do powtórzenia obietnicy, jaką już pierwej Rosya mocarstwom uczyniła. Odmowne stanowisko Rosyi względem żądań Japonii nie wytłumacza przewlekania rokowań, a to przy równoczesnem ostentacyjnem zbrojeniu się jej i ustawianiu wielkich mas wojska na granicy koreańskiej musiało w końcu wyczerpać cierpliwość Japonii, która dotąd pragnęła utrzymać pokój. Rezultatem więc ostatecznym nie mogło być nic innego, jak utrata nadziei pojednawczego załatwienia sprawy i nieuniknione zerwanie rokowań.

Berlin 12 lutego. Do Biura Wolfa donoszą z Tokio dnia 10 b. m. Według urzędowych doniesień rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich nastąpiło najpierw ze strony Rosyi, a nie ze strony Japonii przez atak na Port Artura. Japonia rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie w nocy z 8 na 9 lutego, a pierwszy strzał z kanonierki rosyjskiej. „Korejec" padł w Czemulpo już wieczorem dnia 8 lutego. Strzał ten dano do torpedowców japońskich, które eskortowały japońskie okręty transportowe.

Tokio 12 lutego. Mikado zamierza dziś wieczorem wziąć udział w obiedzie danym przez posła Stanów Zjednoczonych.

Tokio 12 lutego. Wczoraj mikado wydał proklamacyę o rozpoczęciu wojny z Rosyą. Proklamacyę tę doręczono urzędownie obcym poselstwom. Z Szanhajkwan załogę rosyjską wycofano, a tamtejszy urząd pocztowy objęła Francya.

Pekin 12 lutego. Juanszikaj wydał proklamacyę przeciw tajnym stowarzyszeniom i przeciw ruchom powstańczym. Na ulicach Pekinu Japończycy rozrzucają osobne dodatki do dzienników o ostatnich zwycięstwach floty japońskiej.

Petersburg 12 lutego. Roboty około budowy kolei syberyjskiej przez lody Bajkału wczoraj rozpoczęto. Obawiają się, iż kolej ta nie będzie miała w dostatecznej ilości progów. Ułożenie torów kolejowych na lodach jeziora bajkalskiego musi być ukończone do 28 lutego. Przedsiębiorcy budowy przyrzeczono 3000 rubli premii za każdy dzień przyśpieszenia końca tej roboty.

Petersburg 12 lutego. *Nowoje Wremia* pisze: Port Weihaiwei, wydzierżawiony przez Anglię, stoi i obecnie pod zarządem i odpowiedzialnością Anglii. Fakt jednak, iż atak na Port Artura ze strony Japonii wyszedł z Weihaiwei, wskazuje na to, że port ten został przemieniony w japońską stacyę wojenną. Anglia, oddając port ten Japonii, naruszyła zasadę neutralności. Port ten musi być uważany teraz za terytoryum japońskie i Anglia straciła prawo brania udziału przy obradach nad dalszym losem tego portu. Rosya upoważnioną jest domagać się od Anglii odszkodowania strat, jakie poniosła przez oddanie tego portu w ręce japońskie.

Tokio 12 lutego. Japonia obsadziła Mazampo i zamierza miejscowość tę ufortyfikować, aby tam urządzić główny punkt podstawowy dla swoich operacyj wojennych.

Waszyngton 12 lutego. Rosya prosiła Stany Zjednoczone o ogłoszenie neutralności. Sekretarz stanu Hay przedłożył odpowiednią deklaracyę prezydentowi Rooseveltowi do podpisu. Deklaracya ta ma być dziś urzędowo ogłoszona.

Konstantynopol 12 lutego. Transport wojska i materyałów wojennych Rosyi, który w niedzielę miał odjechać na okręcie ochotniczej floty z Odessy do Azyi wschodniej, został zatrzymany, tak samo jak wszystkie inne przesyłki.

Petersburg 12 lutego. Urzędowo ogłaszają, że wydano rozkaz utworzenia trzeciego syberyjskiego korpusu armii. Rozkaz datowany jest z 9 bm.

Petersburg 12 lutego. *Russkij Inwalid* donosi, że namiestnik Aleksiejew otrzymał prawa naczelnego wodza wszystkich wojsk morskich i lądowych w Azyi wschodniej. Do armii mandżurskiej włączono syberyjskie korpusy artyleryi: pierwszy, drugi i trzeci, pierwszą syberyjską dywizyę piechoty i część kozaków zabajkalskich.

Paryż 12 lutego. Paryskie wydanie *New Jork Heralda* donosi, że tamtejsze władze japońskie poczyniły zarządzenia, aby uniemożebnić powstanie mieszkańców miasta Seul w chwili przybywania wojsk japońskich. Konsul japoński zawiadomił mieszkańców w Seul plakatami, że Japończycy będą się z nimi dobrze obchodzili.

Tulon 12 lutego. Słychać, że wkrótce nastąpi wzmocnienie francuskiej eskadry na wodach Azyi wschodniej. W arsenale czynią przygotowania dla wysłania kilku krążowników i torpedowców.

Petersburg 12 lutego. Ministerstwo skarbu ogłasza w urzędowym komunikacie: Ze względu na silny spadek kursu papierów wartościo-

---

HOMEOPATYA.

A. P. Czechów.

Jenerałowa Marta Piotrówna Pieczonkinowa, lub, jak ją zowią chłopi, Pieczonczycha, od lat dziesięciu już pratykująca na polu homeopatyi, przyjmuje pewnego majowego wtorku chorych w swoim gabinecie. Na stole przed nią znajdują się: apteczka homeopatyczna, podręcznik homeopatyczny i rachunek z apteki homeopatycznej. Na ścianie, w złoconych ramach, za szkłem, wiszą listy jakiegoś petersburskiego homeopaty, zdaniem Marty Piotrówny, bardzo znakomitego a nawet wielkiego, oraz portret Ojca Arystarcha, któremu jenerałowa zawdzięcza swe ocalenie: dzięki wyrzeczeniu się szkodliwej allopatyi i poznaniu prawdy. W sieni siedzą i oczekują swej kolei pacyenci, po większej części chłopi. Wszyscy oni, z wyjątkiem dwóch lub trzech, są bosi, gdyż jenerałowa każe zostawiać cuchnące obuwie na dworze.

Marta Piotrówna udzieliła już porady dziesięciu chłopom i przywołuje obecnie jedenastego:

— Hawryło Grnzd'!

Otwierają się drzwi, lecz zamiast Hawryły Gruzdia, wchodzi do gabinetu Zamuchriszin, sąsiad generałowej, zubożały obywatel, nizki staruszek o maślanych oczkach i z szlachecką czapką pod pachą. Stawia laskę w kącie, zbliża się do generałowej i w milczeniu klęka przed nią na jedno kolano.

— Co pan czynisz! Co pan czynisz, Kuźmo Kuźmiczu! — woła przestraszona generałowa, rumieniąc się. — Wstań, przez Boga!

— Póki życia, nie wstanę! — mówi Zamuchriszin, przylgnąwszy ustami do ręki generałowej. — Niechaj wszyscy ludzie widzą mój hołd na klęczkach, dla ciebie, aniele stróżu nasz, dobrodziejko rodzaju ludzkiego! Niechaj widzą! Jakaż to dobroczynna czarodziejka obdarzyła mię życiem, wskazała mi prawdziwą drogę i zawróciła mię z drogi sceptycznego mędrkowania? Przed nią gotów jestem nietylko klęczeć, lecz i gorzeć w ogniu, o najcudniejsza uzdrowicielko nasza, matko osieroconych i owdowiałych! — Wyzdrowiałem! Zmartwychwstałem, czarodziejko!

— Jestem... jestem niezmiernie uradowana...— mówi generałowa, rumieniąc się z radości. — Tak przyjemnie słyszeć... — siadajże pan, z łaski swej... Przecież, w przeszły wtorek, byłeś pan ciężko chory!

— Oj i jak chory! Strach nawet wspomnieć sobie! — mówi Zamuchriszin, siadając. We wszystkich członkach i organach reumatyzm się gnieździł. Ośm lat się męczyłem, miejsca sobie znaleźć nie mogłem... Ani w dzień, ani w nocy, dobrodziejko moja! Leczyłem się i u doktorów, i do profesosów do Kazania jeździłem, błotami różnemi się kurowałem, wody piłem... Czegom ja już nie próbował! — Majątek na kuracyę straciłem, matko-krasawico! Lekarze ci, oprócz tego, że mi zaszkodzili, nic mi nie pomogli. Wpędzili mi chorobę na wewnątrz. Wpędzić to potrafili, ale wypędzić — nauka ich nie dorosła do tego... Pieniądze tylko brać lubią, rozbójnicy, ale jeśli chodzi o pożytek ludzkości — to ich wcale nie zajmuje. Zaordynuje jakąś tam miksturę, a ty pij! Zbrodniarze, jednem słowem. Gdyby nie pani, aniele nasz, byłbym już w mogile! Przychodzę w ów wtorek od pani, patrzę na te krupeczki, któreś mi wtedy dała i myślę sobie: „No i cóż to za sens? Czyliż te ziarnka piasku, prawie niewidzialne są w stanie wyleczyć mię z ciężkiej choroby?" Myślę sobie tak, niedowiarek i uśmiecham się, gdy zaś zażyłem jedną krupkę — to natychmiastowo! jakbym nigdy nie chorował, albo jakby ręką odjął. Żona patrzy na mnie wytrzeszczonemi oczami i nie wierzy: — Tyś li to Kuźmo? — A ja, — odpowiadam jej. Padliśmy oboje na kolana przed obrazem i poczęliśmy się modlić za anioła naszego: „Użycz jej, Panie, wszystkiego, czego my dla niej pragniemy!"

Zamuchriszin ociera oczy rękawem, zrywa się ze stołka i okazuje chęć uklęknięcia na jedno kolano, ale generałowa powstrzymuje go i sadowi znów na krześle.

— Nie mnie pan dziękuj — mówi rozczerwieniona pod wpływem wzruszenia i spoglądając z zachwytem na portret O. Arystarcha. — O tak, nie mnie! Jestem tylka posłusznem narzędziem... Cudowne to, w istocie! Zastarzały, od ośmiu lat trwający reumatyzm ustąpił po jednej pigułce scrofuloso!

— Raczyłaś pani dać mi trzy pigułeczki. Jedną zażyłem przy obiedzie... i natychmiast skutkowała! Drugą zażyłem wieczorem, a trzecią następnego dnia... od tego czasu ani razu mię nigdzie nie strzyknęło! A przecież dysponowałem się już na śmierć, napisałem do syna, aby z Moskwy przyjechał! Stwórca natchnął cię, uzdrowicielko! Teraz chodzę sobie, jakby po raju... Owego wtorku, kiedym był u ciebie, chromałem na nogi — dzisiaj zaś zająca bym gonił... Żyjcie sto lat jeszcze. Jedna tylko bieda — ot, nędza nasza ludzka. Zdrów jestem, ale na cóż mi zdrowie, gdy nie mam z czego żyć? Bieda zmogła mię więcej niż choroba... Bo choćby naprzykład wziąwszy taką sprawę... Czas już siać owies; a jakże tu zasiać, gdy nie ma ziarna? Trzebaby kupić, pieniędzy zaś... wiadoma rzecz, skądżebym miał pieniądze...

— Dam panu owsa, Kuźmo Kuźmiczu... Siedźże pan, proszę! Takeś mię ucieszył, taką mi radość sprawiłeś, że nie pan mnie, ale ja panu dziękować winnam.

— Ucieczko nasza! Podobało się Stwórcy zesłać nam taką dobroć uosobioną! Ciesz się matko, patrząc na swe dobre uczynki! A nam, grzesznym, nie masz w domu czem się radować... Ludzie z nas mali, małoduszni, bezużyteczni... drobiazg... Pochodzimy niby to ze stanu szlacheckiego, lecz pod względem materyalnym gorzej stoimy od chłopów... Mieszkamy niby to w domach murowanych, ale to tylko złudzenie, bo przez dach się leje... Tarcic nie ma za co kupić.

— Dam panu i tarcic, Kuźmo Kuźmiczu.

Zamuchriszin wyłudził jeszcze krowę, uprosił list polecający dla swej córki, którą zamierza odwieść do instytutu i.... wzruszony szczodrobliwością generałowej, łka z nadmiaru wezbranych uczuć, przekrzywia usta i szuka chustki w kieszeni.... Generałowa spostrzega, że Zamuchriszin opuszcza na ziemię, przy wydobywaniu chustki, jakiś czerwony papierek.

— Przez wieki wieków nie zapomnę.... bełkocze w rozrzewnieniu. — I dzieciom i wnukom nakażę pamiętać.... od pokolenia do pokolenia.... Oto, moje dzieci, ta, która wybawiła mię od śmierci, która....

Odprowadziwszy swego pacyenta, generałowa spogląda załzawionym wzrokiem na Ojca Arystarcha, następnie obrzuca pełnem szacunku tkliwem spojrzeniem apteczkę, podręczniki homeopatyczne, rachunki, krzesło, na którem dopiero co siedział ocalony przed śmiercią człowiek, wreszcie wzrok jej zatrzymuje się na uronionym przez pacyenta papierku. Generałowa podnosi papierek, rozwija go i znajduje w nim te same trzy pigułeczki, które dała Zamuchriszinowi w ubiegły wtorek.

— Te same... — mruczy zdziwiona. — Ten sam papierek nawet... Nie rozwijał go widocznie! Cóż on zażywał w takim razie? Szczególna rzecz... — przecież mię chyba nie oszukiwał!

W duszy generałowej, po dziesięciu latach praktyki, budzi się po raz pierwszy wątpliwość... Przywołuje następnych z kolei chorych i mówiąc z nimi o chorobach, zwraca uwagę na szczegóły, które nie zastanawiały jej przedtem. Wszyscy chorzy, bez wyjątku, jakby się zmówili, wynoszą ją naprzód pod niebiosa za cudowne uzdrowienie, zachwycają się jej wiedzą medyczną, złorzeczą lekarzom allopatom, następnie zaś, kiedy ona rumieni się pod wpływem wzruszenia, przystępują do wyłuszczenia swych potrzeb. Jeden prosi o kawałek gruntu, drugi o drzewo na opał, trzeci o pozwolenie polowania w jej lasach itd. Spogląda na szerokie, łagodne oblicze ojca Arystarcha, który pouczał ją prawd i nowa prawda poczyna kiełkować w jej duszy. Prawda niemiła i gorzka... Człowiek jest stworzeniem obłudnem!

wych z powodu zajść w Azyi wschodniej ostrzega się przed nierozważnem sprzedawaniem papierów wartościowych. Wzywa się publiczność, aby wobec wypadków wojennych zachowywała się spokojnie, wypadki te bowiem sprawić mogą tylko chwilowe trudności, ale nie zdołają zachwiać siły ekonomicznej Rosyi. Spadek kursów bywa w takich razach przy rozpoczęciu akcyi wojennej zwyczajnem zjawiskiem. I tak z początkiem wojny rosyjsko-tureckiej w kwietniu 1877 kursa spadły, lecz już po upływie dwóch tygodni od wybuchu wojny napowrót się podniosły. Podobne więc zjawisko i teraz mamy do zaobserwowania.

Petersburg 12 lutego. Rozpowszechniona wiadomość, jakoby Japończycy usiłowali wczoraj w nocy wysadzić na ląd wojsko w zatoce Portu Artura i jakoby Rosyanie ich odparli, jest — jak Rosyjska Ajencya telegraficzna dowiaduje się z ministerstwa marynarki — zupełnie nieprawdziwa.

Londyn 12 lutego. Dziś ogłosi *London Gazette* neutralność Anglii.

Tokio 12 lutego. W sprawie bitwy morskiej koło Czemulpo donoszą, że kapitan krążownika „Wariag“ pozostał na pokładzie, a gdy załoga opuściła już okręt, wysadził go w powietrze.

Dalej donoszą, że francuski krążownik zawiadomił Rosyan o zbliżaniu się Japończyków. Według nieurzędowych wiadomości, miały dwa rosyjskie okręty wojenne doznać uszkodzeń w walce koło Portu Artura.

Londyn 12 lutego. Biuro Reutera oświadcza, że twierdzenie dziennika *Nowoje Wremia*, że Japończycy przy ataku na Port Artur uważali Wej-haj-wej za podstawę swych operacyi, jest zupełnie fałszywa.

Petersburg 12 lutego. Przed pałacem zimowym odbyła się manifestacya patryotyczna, w której wzięli także udział studenci w mundurach.

Paryż 12 lutego. Ajencya Havasa donosi, że wojsko japońskie, które wylądowało w Czemulpo, pomaszerowało w kierunku Seul. Mały oddział obsadził miasto i utrzymuje tam porządek, a większa część obozuje w okolicy.

Kijów 12 lutego. Na ulicach miasta odbyła się onegdaj wielka polityczna manifestacya ludności i trwała ona do późnej nocy. Tłum zażądał, aby na balkon gmachu dumy (Rady miejskiej) wyniesiono portret cara. Gdy temu uczyniono zadość, tłum powitał portret z ogromnym entuzyazmem. Oficerów obnoszono na rękach. Na czele pochodu niesiono sztandary o barwach narodowych. Przed konsulatem francuskim urządzono owacyę. Muzyka grała na przemiany rosyjski hymn ludowy i marsyliankę.

Paryż 12 lutego. Oficyalnie tu nic nie wiadomo o próbie wylądowania Japończyków w zatoce Portu Artura.

Suez 12 lutego. Rosyjski parowiec „Caryca“ z floty ochotniczej i jeden torpedowiec tu przybyły.

Sofia 12 lutego. Wiadomości o klęskach Rosyan wywołały w tutejszych kołach oficyalnych i wśród ludności ogromne wrażenie. Rada miasta zarządziła odprawienie nabożeństwa na intencyę przechylenia zwycięstwa na rzecz Rosyi.

Rzym 12 lutego. Dziennik urzędowy ogłasza deklaracyę o neutralności Włoch.

Rzym 12 lutego. W kołach watykańskich zaprzeczają wiadomości, jakoby Papież zwrócić się miał do cara z pismem, w którem zaklinał go, aby unikał wojny. Papież do zatargu w Azyi wschodniej wcale się nie mieszał. Oficyalne doniesienie o zerwaniu przez Japonię stosunków dyplomatycznych z Rosyą otrzymał sekretarz Merry del Val dopiero dnia 10 b. m od ambasadora rosyjskiego.

Paryż 12 lutego. Nacyonalistyczna prasa zamieszcza ostre ataki na socyalistycznych deputowanych, którzy rzekomo w kuloarach izby mieli kilkakrotnie dać wyraz nienawiści ku Rosyi, a radości z powodu pierwszych pomyślnych kroków wojennych Japonii. Jaurès zamierza, pomimo uspokajającego oświadczenia prezydenta ministrów o zachowaniu się Francyi wobec wojny, wywołać dyskusyę w izbie, aby zmusić izbę do niedwuznacznej demonstracyi, przez którą wszelka interwencya Francyi, jakkolwiekby się wypadki rozwinęły, byłaby z góry wykluczoną.

Londyn 12 lutego. Przebieg bitwy morskiej pod Czemulpo przedstawia *Daily Express* jak następuje:

Z japońskiej strony komenderował admirał Urju. Dywizya jego miała ze sobą 3 okręty torpedowe, które towarzyszyły flocie transportującej 6000 ludzi do Czemulpo, gdzie w porcie stały „Wariag“ i „Korejec“. Kapitan rosyjski Rudnow, który dowodził okrętem „Wariag“, zobaczywszy zbliżającą się potęgę japońską, chciał wymknąć się ze swoim okrętem, ale Urju wysłał dwie łodzie torpedowe, które zabiegły mu drogę. Na to Rosyanie rozpoczęli silny ogień na japońskie łodzie torpedowe, a widząc, że ucieczka jest niemożliwą, powrócili do portu.

Tymczasem zapadł zmierzch, a Japończycy zajęli mocną pozycyę. We wtorek rano sygnalizował admirał Urju komendantowi rosyjskiemu, aby opuścił port, bo inaczej zaatakuje go wewnątrz portu. Wobec tego „Wariag“ wypłynął i odważnie usiłował przesunąć się wzdłuż wybrzeża, poprzed linią okrętów japońskich. Te jednak rozpoczęły natychmiast atak. „Wariag“ poszedł na dno. Tymczasem także „Korejec“ opuścił Czemulpo, ale strzały japońskie wznieciły pożar, który spowodował w magazynie prochu eksplozyę i zatonięcie okrętu

Bitwa pod Portem Arthura.

Opowiadanie naocznego świadka.

Wojna nie była jeszcze wypowiedziana. Cała ogromna flota japońska pod swym naczelnym wodzem Togo stanęła na wodach przy półwyspie Szantung, podzielona na 3 eskadry.

Pierwszą, składającą się z opancerzonych krążowników: Czitose Kasagi, Takatago i Joszino wiódł sam admirał Togo.

Drugą dowodził wiceadmirał z okrętu Mikasa, a należały do niej oprócz statku dowódzcy pancerniki: Azahi, Fuji, Szikiszima i Hattuse, oraz statki Onaczima i Taluma.

Wodzem trzeciej eskadry, składającej się z opancerzonych krążowników Jakumo, Asame i Iwate był admirał Kamimura, który z czwartego krążownika Isumo, gdzie wywieszono flagę admiralską, wydawał rozkazy podwładnej mu eskadrze.

Dzień był piękny, słoneczny, na wodach morza spokój, okręty stały na kotwicach jakby senne i w ciszę zaklęte, kiedy na nieboskłonie ukazał się mały, lekko, jak gdyby skrzydłem mewy falę bruździący, torpedowiec. Pędził całą siłą pary wprost na okręt admirała. Przybił do okrętu i wysłał z niego żołnierza z listem do admirała.

Za chwilę ukazały się z okrętu admiralskiego sygnały. Nagle, w tym samym momencie na cichych statkach zaczął się ruch i życie. Załogi wyległy w zwartych szeregach na pokład, bo oto: wojna, święta wojna przeciw Rosyi wybuchła.

W trzy godziny później odłączyło się od głównej, wielkiej armady, 16 okrętów bojowych i krążowników pod dowództwem admirała Togo i wśród wystrzałów działowych popędziły całą siłą pary na zwycięstwo lub klęskę. Główna flota podążyła za nią.

* * *

Nad Portem Arthura zapadła spokojna, księżycowa noc z poniedziałku na wtorek. Wieża latarni morskiej świeciła silnem, jaskrawem światłem. Linie gór otaczających port majaczyły niewyraźnymi zarysami. W środku miasta, z odosobnionej góry, na której stoi cerkiew, błyszczały baniaste, metalowe wieże soboru. W porcie samym stała moc większych i mniejszych statków, okrętów i łodzi. Nieco dalej widać było przy świetle księżyca olbrzymie kolosy pancerników: Petropawłowsk, Połtawa, Sebastopol, Pereświet, Retwizan, Pobieda i Carewicz. W pobliżu nich stały na kotwicy: opancerzony krążownik Nowik i zwykły Zabijaka. Łodzie działowe, torpedowe, krążowniki, okręty przewozowe; wszystkie te statki wojenne i niewojenne były nagromadzone w porcie i na jego widnokręgu.

Światło elektryczne rzucano tylko z jednego okrętu rzadko i jakby od niechcenia, dla uczynienia zadość regulaminowi. Wydawało się wszystkim tak bezpiecznie, tak pewnie. Tylko z wielkich liniowych okrętów słychać było śpiewy wieczorne majtków.

Tymczasem eskadra japońska pod admirałem Togo zbliżała się niewidzialna do portu. Tam na morzu na okrętach wrzał ruch przygotowania. Sposobiono się do walnej bitwy. Działa stały gotowe do strzału, amunicya leżała pod ręką do dalszych strzałów, torpedy wsunięto do rur, zamknięto wszystkie drzwi bezpieczeństwa, para w kotłach huczała pod najwyższem ciśnieniem, pompy opatrzono tak, aby na pierwszy sygnał mogły zalewać pożar, lub wypompowywać wodę z kadłuba okrętowego; oficerowie i załoga znajdowali się wszyscy u dział lub na innych stanowiskach, gdzie rozdano im na rozkaz wodza obfity posiłek, bo czeka ich ciężki trud, ciężka praca, a może i śmierć ich dosięgnie.

Była godzina 11-ta w nocy, kiedy admirał Togo dał znak do boju. Wszystkie łodzie torpedowe odkomenderowano do walki. Rozbiegły się całą siłą pary szukać nieprzyjacielskich okrętów, wybierać na swoje ofiary co największe, co najsilniejsze kolosy. Już wyszukały. Oficerowie dają znak. Torpedy wyskakują z rur. Białe, pieniste bruzdy biegną z błyskawiczną szybkością ku okrętom rosyjskim. Rozlega się krótki, głuchy trzask. To „Połtawa“ trafiona. Ugodzony pancernik upada ciężko na bok, zwalnia w biegu tak raptownie, że jadący za nim, omal że nie wpada na niego. Torpeda rozbiła komorę pancernika. Wstrząśnienie było tak silne, że płyty podłogi wyskoczyły w powietrze, sąsiednie ściany bezpieczeństwa powyginały się łukiem, marynarze na statku padali na ziemię, ranni odłamami strzaskanych ścian metalu.

Nastąpiły wkrótce jeszcze dwie głuche eksplozye. To „Retwizan“ i „Carewicz“ trafione straszną, niszczącą torpedą.

Z okrętów rosyjskich ozwały się z hukiem działa. Gradem pocisków zasypały małe stateczki japońskie, które przebiegały z niezwykłą szybkością tuż pod nimi, wystawione na straszny ogień Rosyan z armat i karabinów. Uszły jednak wszystkie cało, pod osłoną własnych okrętów, które im światłami puszczanymi ze statków, znaczyły drogę zwycięskiego powrotu.

Wówczas to cała japońska eskadra uszykowała się w linię bojową. Z odległości 2½ mil morskich zaczęła się straszliwa kanonada, której huk było na parę mil donośnie i przerażająco słychać. Pereświet, Połtawa i Bojaryn zostały mocno nadwerężone. Musiano ratować uszkodzone okręta i wciągać je do portu. Te zawaliły drogę innym statkom. Flota rosyjska nie mogła się rozwinąć w pełnej linii bojowej, ścieśniona, wystawiona była na celne pociski japońskich okrętów, które na daleko strzału jeden od drugiego odległe, otoczyły półkolem flotę rosyjską i Port Artura.

O godzinie 1 w nocy zaczęły znowu eksplodować torpedowce. Okręty rosyjskie i szańce Portu Artura zagrzmiały strzałami. Ale od strony japońskiej nagle ucichło. Kule Rosyan ani ich sięgały, ani trafiały; tylko torpedowce ich ciągle krążyły.

O godzinie 2 nad ranem powlekły się dwa wielkie inwalidy bitwy, dwa wielkie pancerniki rosyjskie, do portu. Za nimi jeszcze jeden krążownik. — Pierwsza część bitwy była skończona, klęska Rosyan była zupełna.

Nadszedł dzień, słońce zaświtało blado; było na chwilę spokojnie. Widać było zdala znikającą flotę japońską. W porcie ciągnęły okręty jedne drugie, zbite wycofywano i wypompowywano z nich wodę. Flota japońska znikła zupełnie.

O godzinie 10 z rana ukazały się znowu trzy japońskie krążowniki. Przeciw nim wybiegł z portu rosyjski krążownik „Nowik“. Dano pierwsze strzały. Za „Nowikiem“ wyruszyła z portu cała flota pod dowództwem admirała Aleksiejewa i rozwinęła się po raz pierwszy w pełnym szyku bojowym pod osłoną fortów Portu Artura. Zaczęto ścigać 3 krążowniki japońskie. Ale w tej samej chwili 16 japońskich okrętów wojennych, cała eskadra zjawiła się na horyzoncie. Poruszała się z nadzwyczajną szybkością.

O godzinie 12½ rozpoczęła się walna bitwa wśród strasznego huku bomb, kul, granatów i torped. Japończycy strzelali dobrze: celnie, zwolna, spokojnie. Ostrzeliwali flotę i port. Walczono z odległości 3 mil morskich. Strzały Rosyan były za bliskie.

Bohatersko spisał się „Nowik“, krążownik rosyjski. On to pierwszy wszczął odważnie pościg za trzema krążownikami japońskimi, a kiedy ogólna bitwa zawrzała, nie cofnął się, ale wśród gradu kul i kartaczy wyrzucał z siebie pociski, sam narażony no ogień całej eskadry.

Wreszcie ogromna przewaga Japończyków zmusiła go do odwrotu, do walki dalszej już pod osłoną floty i portu. Krążowniki rosyjskie walczyły w pierwszej linii bojowej przed wielkimi pancernikami i wogóle daleko lepiej i z większym skutkiem spełniały swoje zadanie; nie uległy też tak ciężkim ciosom. O godzinie 2 flota japońska oddaliła się.

Tak się skończył pierwszy akt wielkiego dramatu dziejowego, pierwsza bitwa morska w wojnie rosyjsko japońskiej.

Niemiec o Warszawie.

Fejletonista *Vossische Zeitung*, Jerzy Ponet-Minde, zrobił w tych czasach wycieczkę do Warszawy i wrażenia swoje, odniesione z pobytu w tym grodzie, opowiada we wspomnianem piśmie. Wyraża on się zarówno o mieście, jak i o jego mieszkańcach bardzo przychylnie, co jest obecnie w niemieckiej prasie wielką rzadkością i dlatego na ten wyjątkowy głos niemieckiej opinii publicznej o nas zwracamy uwagę.

„Warszawa — pisze ów fejletonista — jestto miasto wielkie, z najruchliwszem życiem, które każdego obcego musi natychmiast podbić. Naprzód wpadają w oczy gmachy publiczne, ogromne mnóstwo rządowych budynków i prywatnych pałaców, które napotyka się na każdym kroku. Wprawdzie nie wszystkie posiadają świetną architekturę, jednak wielką swoją liczbą sprawiają silne wrażenie, spotęgowane nadto licznymi kościołami, wznoszącymi się w większej części nie na wolnych placach, lecz wbudowanymi we front szeregów kamienic. Urok obrazu miasta podniesiony jest przez zieleń drzew, rozległe trawniki na wszystkich większych placach i wielką liczbę ogrodów i parków“.

O ogrodzie Saskim powiada, że jeżeli kto o Warszawie nic nie wie, o nim słyszał zapewne. Piękność jego wielbi w superlatywach. Ruchem i życiem na ulicach Warszawy zachwyca się szczególnie. Pisze o tem tak: „Najsilniejsze wrażenie na każdego obcego sprawia sieć ulic i życie uliczne. Z placu Zamkowego zkąd potężny most żelazny przez Wisłę wiedzie na historyczne przedmieście Pragę, wychodzą główne arterye komunikacyjne miasta w czterech kierunkach. Drogą na północ, prowadzącą bezpośrednio do Starego Miasta i dalej do cytadeli Aleksandra, podąży chętnie dziejopis, gdyż w Starem Mieście, nieodznaczającem się zresztą ani czystością, ani pięknemi ulicami, znajdujemy stary rynek, przypominający nam swoimi starożytnymi, nadszczerbionymi domami, herbami i płaskorzeźbami dawne historyczne czasy. Również i drugim szlakiem w kierunku północno-zachodnim nie zaniedba historyk przedsięwziąć przechadzki. Droga ta wiedzie przez plac Krasińskich do sławnej dzielnicy żydowskiej, w której nie mieszka żaden chrześcijanin, lecz gdzie w wązkich ulicach gęsto ściśnięci mieszkają sami żydzi — handlujący. Idąc tą odrębną dzielnicą żydowską i zaglądając do wnętrza nieczystych kamienic, czuje się, że promienie nowożytnej oświaty nie docierają do tego świata.“

W ciemności tej dostrzega pisarz niemiecki przecież światło... pokrzepienia narodowo-niemieckiego, wyczytując na szyldach sklepów i interesów prawie tylko „niemieckie nazwiska“, pochodzące „z czasów południowo-pruskich.“ Wylicza niektóre, jak: Goldfarb, Irlich, Zajdensznir, Pfeiffensznir, Meerwasser, Hechtkopf, Feinkind, Pfefferberg, Gleichgewicht, Postbrief, Kitzelstein itd. i robi uwagę, że płoszą one najsmutniejsze myśli. Dziwną jednak autor wysnuwa z tego konkluzyę, twierdząc, mimo przyznania, iż to „pamiątka południowo-pruska“, jakoby „żydzi w Polsce zawsze czuli się Niemcami“. Nazwiska ich zowie „komicznemi“, „śmiesznemi“, lecz mimo to ceni je, bo „bądź co bądź są to przecież nazwiska niemieckie.“

Po tym wywodzie o nazwiskach pisze p. Minde-Ponet o ruchu warszawskim i życiu ulicznem tak: „Linią ulic w kierunku południowo-zachodnim, ulicą Senatorską, wspaniałym placem Teatralnym, Elektoralną i jej przedłużeniem aż do Woli, następnie główną arteryą komunikacyjną wprost w kierunku południowym, Krakowskiem Przedmieściem, jego przedłużeniem Nowym Światem i aleją Ujazdowską kroczyć będzie każdy obcy z najwyższem zadowoleniem. Znajdzie się on tu w głównem środowisku ruchu warszawskiego, a potrzebuje on jeszcze przejść szerokie aleje Jerozolimskie i Marszałkowską, ażeby przyjść do przekonania, że Warszawa należy do miast najpiękniej zabudowanych w Europie. Uliczne życie Warszawy trzeba studyować szczególnie na Krakowskiem Przedmieściu, gdzie znajdują się największe magazyny, liczne kościoły i największa część publicznych gmachów, jakoteż w Alejach Ujazdowskich, wyposażonych drogami dla jazdy konnej, kołowej i dla przechadzających się, i gdzie widzimy najpiękniejsze wille i najbardziej eleganckie kawiarnie ogrodowe. Aleje Ujazdowskie tworzą ulubione miejsce przechadzki dla warszawskiego świata *fashionable*; jest to droga do parku miejskiego, ogrodu botanicznego, a przedewszystkiem do pełnego blasku *clou* Warszawy, do Łazienek, letniego pałacu, wzniesionego dla króla Stanisława Poniatowskiego nad sztucznem jeziorem pośród najcudowniejszego parku. Zarówno park z popiersiami królów polskich, barokowym pomnikiem Jana Sobieskiego na koniu, ze swoimi cienistymi, cichymi placami, jakoteż sam zamek w stylu włoskim z wewnętrznem urządzeniem, swoimi zgrabnie ozdobionymi pokojami kąpielowymi i licznymi wizerunkami słynnych piękności kobiecych, świadczą o blasku i zmyśle artystycznym tego króla, niemniej też o jego słabościach i zboczeniach, przedstawiając zarazem w małych ramach smutną historyę Polski.“

Autor był przypadkowo na przedstawieniu w teatrze łazienkowskim. Opisuje szczegółowo czarodziejską scenę, zachwycając się w najwyższym stopniu widowiskiem, na którem tańczono krakowiaka i mazura. Powiada, że trzeba widzieć krakowiaka, a szczególnie mazura, w którym tak wspaniale kontrastuje siła męzka z kobiecą delikatnością tańczone przez rdzennych Polaków w stroju narodowym, ażeby nabrać pojęcia, jaka tkwi w nich gracya i jaki temperament wybuchający. „W tej lśniącej bujności strojów — powiada on — stoją przed naszemi oczyma Polacy, którzy blask zewnętrzny nad wszystko miłowali; naród, uważający pracę za pieniądze za niegodną i spoglądający na kupca i na stan mieszczański z pogardą... Są to tańce, przy których Polak zapomina o wszystkiem“. O przedstawieniu w teatrze łazienkowskim dodaje jeszcze, iż czegoś podobnego dożyli tylko uczestnicy zgromadzenia towarzystwa Goethego w Wejmarze w roku 1894, gdy tam przy blasku księżyca i świetle pochodni wystawiono na widowni naturalnej, na brzegu rzek Ilmu „Rybaczkę“.

Zaznacza dalej autor, iż znamienną cechą Warszawy jest ogromne miłośnictwo teatru. Scena posiada największe społeczne znaczenie, co jest usprawiedliwione miejscowymi stosunkami. Był w teatrze Wielkim na przedstawieniu opery Moniuszki „Halka“. Pani Kruszelnicka śpiewała rolę tytułową. Przedstawienie zowie „uroczystością narodową“.

Na cześć Polek pieje p. Ponet Minde formalnie hymn, wielbiąc ich urodę, wdzięk, urok i — szyk. Oto, co pisze: „Na ulicach przyśmiewają wszystko Polki blaskiem swojego szyku. Wielbioną piękność Polek, która nie zawsze polega na ładnej tylko twarzy, lecz także na eleganckiej, gibkiej figurze, dostojnej postawie i elastycznym chodzie, można tu na każdym kroku spotykać, jak również i próżność, z jaką Polka wciąż usiłuje uwydatnić swoją nóżkę z wysokiem podbiciem. Och, Polki są roztropne; wiedzą one, że niejeden z mężczyzn, przeoczających je i pozornie spoglądający na nie obojętnie, tak chętnie leżałby u ich małych stóp!... Lecz one są dumne i patrzą z góry na każdego.

...Życie uliczne pełne typów, pstre, a nadzwyczaj ruchliwe. Ulicami gonią wciąż niezliczone powozy i dorożki. Pełne uniformów, eleganckich dam, żydów o silnie wschodnich rysach twarzy, poczciwych wieśniaków, dzieci warszawskich, słowem: ruch imponujący, który na każdym kroku przypomina życie paryskie“.

Nie ma jednak obrazu, w dodatku tak pełnego światła, bez cienia. Niemiecki fejletonista dostrzega w syrenim grodzie, który tak wielbi, jedną ujemną stronę, mianowicie brak— piwiarni. I tu odzywa się z niego niemczyzna narodowa. Powiada wprawdzie, że jedzenie jest tanie i bardzo dobre, ale — „stosunki piwne straszne“. Szklanka monachijskiego lub pilzneńskiego piwa kosztuje 30 kop., a krajowe piwa, prawie niezawierające alkoholu, są także bardzo drogie. W braku lokalów piwiarnianych trzeba siedzieć w wykwintnych restauracyach hotelowych, gdzie od rwetesu ludzi i kelnerów i palących się na każdym stole świec więcej kręci się w głowie, niż od cienkiego piwa krajowego. Natomiast mnóstwo mleczarni w Warszawie, a miejscowi zamiast piwa piją mleko, kawę, a szczególnie herbatę.

W końcu jeszcze jedna osobliwość, jaką autor zauważył w Warszawie. Bawił w syrenim grodzie podczas dwóch dni świątecznych i nie spotkał nigdzie ani jednego pijanego, a nawet „podchmielonego“, chociaż wręcz ich poszukiwał. Dziwi się temu bardzo, wyznając, że Berlin taką trzeźwością poszczycić się nie może.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 12 lutego.

Na początku wczorajszego posiedzenia zainterpelował r. Dzieślewski, czy jest prawdą, że inżynier Łużecki cofnął swój projekt na studnię Matki Boskiej. Prezydent odpowiedział, że w istocie p. Łużecki wniósł podanie, w którem oświadcza, że skoro jego projekt na studnię wywołał opozycyę w prasie, to on ten projekt cofa i prosi, żeby go nie wykonywano. Atoli urząd budowniczy nie zgodził się na tę prośbę i powziął postanowienie, aby wykonać ten projekt, który już stał się własnością gminy. Magistrat był tego samego zdania.

Wobec odpowiedzi prezydenta r. Dzieślewski postawił wniosek, żeby i pełna Rada nie zgodziła się na podanie p. Łużeckiego. Wniosek ten przeszedł większością głosów.

Następnie uchwalono nagły wniosek r. Rutowskiego, aby upoważnić prezydenta do wypłacenia dodatków i zapomóg urzędnikom i sługom miejskim według projektu, zawartego już w przyszłym budżecie.

Z porządku dziennego referował r. Roszkowski sprawę odstąpienia bezpłatnie gruntu naprzeciwko szkoły św. Zofii OO. Redemptorystom na budowę kościoła pod tym jednak warunkiem, że Zakon wykaże się w przeciągu 6 lat funduszami potrzebnymi na monumentalną budowę. Uchwalono wniosek bezpłatnego oddania owego gruntu, pomimo sprzeciwienia się kilku radnych, którzy woleli, żeby ten plac odstąpić raczej pod budowę domu akademickiego.

Po referacie Rutowskiego w sprawie taryf rzeźniczych uchwalono domagać się od namiestnictwa, aby na razie nie zaprowadzano w rzeźni miejskiej opłat od wagi, lecz przedłużono do końca marca 1905 r. dotychczasowe opłaty od sztuki.

W końcu referował jeszcze r. Rutowski sprawę miejskiego opodatkowania biletów kolejowych we Lwowie. Ponieważ rząd, który niedawno sam nałożył 12% podatek do ceny tych biletów, na razie zajął stanowisko dla tej sprawy nieprzychylne, a Dyrekcya skarbu odmówiła nawet wszelkich dat, przeto referent wniósł, aby projekt ten teraz odłożyć, lecz nie wyrzekać się podjęcia go kiedyś na nowo, gdy się poprawi sytuacya. Wniosek ten po przemówieniu kilku radnych uchwalono nieznaczną większością głosów, poczem posiedzenie jawne zostało zamknięte.

KRONIKA.

Lwów 12 lutego.

Odznaczenie. Dr. Oswald Balzer, profesor lwowskiego uniwersytetu, i dr. Kazimierz Morawski, prof. Uniwersytetu krak. zostali mianowani radzcami dworu.

Wiadomości urzędowe Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Jakóba Piepes-Poratyńskiego prezesem, a Karola Schayera wiceprezesem Izby handlowej lwowskiej, a Łazarza Blocha prezesem, a Michała Gulata wiceprezesem Izby handlowej brodzkiej.

Ruski hotel we Lwowie. „Ruska Hostynnycia“, towarzystwo zawiązane przed kilku laty we Lwowie, kupiło od p. Barącza „Hotel krakowski“, znajdujący się na rogu ulicy Piekarskiej i placu Bernardyńskiego i zamierza odpowiednio go zrekonstruować i urządzić w nim hotel ruski wraz z restauracyą i zajazdami.

Koncert polski w Wiedniu. W niedzielę dnia 21 bm. odbędzie się w Wiedniu w sali Bösendorfera koncert na rzecz kościoła polskiego na Rennweg, urządzony przez komitet pań. Wezmą w nim udział: Kors, artysta Burgteatru, Konstanty Przewłocki, pianista, Helena Ruszkowska, śpiewaczka z Warszawy, Alicya Stadler, rumuński śpiewak nadworny Ulanowski i śpiewaczka Olga Türk.

Loterya i podwieczorek. Stowarzyszenie PP. Ekonomek św. Wincentego à Paulo urządza pod przewodnictwem księżniczki Wandy Czartoryskiej d. 13 marca br. wielką loteryę fantową połączoną z koncertem muzyki wojskowej i podwieczorkiem celem uzyskania funduszów na zakupno bielizny i odzieży dla biednych i chorych zostających pod opieką Stowarzyszenia. Loterya odbędzie się w salach Kasyna miejskiego. O ile nam wiadomo, pierwszorzędni nasi artyści obiecali nadesłać swoje prace.

Ślub. W kościele parafialnym w Jaśle odbył się ślub panny Klotyldy Korneckiej, córki radzcy budownictwa p. Wiktora Korneckiego i Klotyldy z Zacharyasiewiczów, z panem Feliksem Czerwińskim, profesorem gimnazyalnym w Sanoku.

Cenny i piękny dar otrzymało w tych dniach Muzeum narodowe w Krakowie. Jestto rzeźba z drzewa, przedstawiająca Chrystusa na osiołku, prawie naturalnej wielkości. Rzeźba ta pochodzi z końca XV lub pierwszych lat XVI wieku, znajdowała się pierwotnie w kościele parafialnym w Szydłowcu, związanym ze znaną w dziejach sztuki rodziną Szydłowieckich; następnie przeszła na własność architekty warszawskiego p. Konstantego Wojciechowskiego, który ofiarował ją w końcu śp. Michałowi Radziwiłłowi z Nieborowa. Zarząd Muzeum narodowego starał się już od pewnego czasu o tę rzeźbę, lecz śp. ks. Radziwiłłowi, jako zbieraczowi, żal było rozstać się z nabytkiem, którego wysoką wartość znał i rozumiał. Pragnął jednak szczerze, by rzeźba po jego śmierci przeszła na własność Muzeum narodowego, a jego małżonka, spełniając to życzenie, złożyła ją w darze narodowej instytucyi.

Zabytek to pod względem kulturalnym pierwszorzędnej wartości. Podobne rzeźby, ustawione na niskim wózku, wtaczano do kościoła podczas procesyi w palmową niedzielę; wiązały się więc z cyklem uroczystości wielkanocnych (wjazd Chrystusa do Jerozolimy). „Osiołki palmowe“ należą i zagranicą do rzadkich i bardzo poszukiwanych zabytków.

Kolej Lwów-Jaworów Prezydent gabinetu jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwami kolei i skarbu, zatwierdził uchwaloną dnia 7 stycznia 1904 zmianę statutu Towarzystwa akcyjnego budowy kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Jaworów.

Protest przeciw konfiskacie Skarbu narodowego. Polacy, mieszkający w Szwecyi, nadesłali do *Kuryera lwowskiego* następujące pismo:

My, niżej podpisani emigranci, mieszkający w Szwecyi, protestujemy przeciw konfiskacie Skarbu narodowego na rzecz Ligi pseudo-demokratycznej. Popieraliśmy tę instytucyę nie przypuszczając, że będzie służyła do celów partyjnych. Protestujemy, bo uważamy działalność Ligi pseudo demokratycznej za wielce szkodliwą dla przyszłości Polski.

Jan Ławski, kapitanowa *Anna Johansson* urodzona *Michałowska*, *M. Michałowski*, *Henryk Michałowski. Alf. Hajdukiewicz.*

Macierz polska. Rada wykonawcza Macierzy Polskiej na kwartalnem posiedzeniu ułożyła program prac na rok bieżący. W roku 1904 wyszło już dziełko „Za Dunajem“, wydane przez prof. B. G. podług dzieła Janka z Grzegorzewic, w druku zaś znajduje się L. Popiela „O komasacyi gruntów rolnych“. Sprawozdanie za r. 1903 uchwalono wydrukować w brzmieniu przedłożonem przez prezydyum. Na tem posiedzeniu postanowiono przystąpić do drugiego wydania „Encyklopedyi Macierzy Polskiej“, rozszerzonego i ilustrowanego. Wydawnictwo całe obejmie 8 zeszytów.

Z armii. Major 95 pp. Wawrzyniec Paryna przeszedł w stan spoczynku. Rotmistrz przy komisyi asenterunkowej remont w Rzeszowie, Karol Bittner, otrzymał przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, charakter majora *ad honores*.

Z Filharmonii. Koncert znakomitego śpiewaka, Ernesta van Dycka, zapowiedziany na piątek 12 bm., odbędzie się dopiero we środę dnia 17 bm. Opóźnienie to nastąpiło dlatego, że, jak doniósł impresario tego artysty, p. van Dyck doznał przykrego wypadku kolejowego przyczem skaleczył sobie dość silnie nogę. Lekarze nie pozwolili mu wychodzić z domu, wskutek czego artysta nie mógł przybyć dziś do Lwowa. Przybędzie dopiero we środę. Bilety zakupione na koncert dzisiejszy, ważne są na środę.

W przyszłym tygodniu ukaże się jeszcze jedna gwiazda na estradzie koncertowej w Filharmonii, mianowicie we czwartek zachwycać będzie słuchaczy swą czarowną grą król skrzypków, nieporównany Kubelik. Publiczność nasza zna go z koncertów jego, które dawał w zeszłym roku w Filharmonii.

Zwężenie rejonów ochronnych. Ministerstwo wojny postanowiło, wskutek zabiegów i starań gminy, zwęzić rejony ochronne, utworzone w r. 1902 ze względu na istniejące pod rogatkami Łyczakowską i Janowską cztery wojskowe szańce ziemne. Zupełne zniesienie tych rejonów okazało się niepodobieństwem, wszelako ministerstwo wojny poczyniło najdalej idące ustępstwa, wyłączając z zajętego na rejony obszaru 196 morgów. Wskutek tego zarządzenia zniesiony zostaje zakaz budowlany w obrębie miasta, tj. w ulicach: Krupiarskiej, Mącznej, Leśnej, Paulinów i Piaskowej, oraz w zabudowanych częściach Pasiek halickich i łyczakowskich, na Majerówce i Snopkowie. Rejony ochronne w stronie Łyczakowa obejmują obecnie tylko obszary na Pasiekach halickich i łyczakowskich.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W sobotę dnia 13 bm. Prof. B. Kąsinowski: Komedya polska w drugiej połowie XVIII wieku. Szkoła realna Kamienna 2. Początek o godzinie 6.

W sprawie rzekomych układów polsko ruskich. *Hałyczanin* organ partyi staro-ruskiej, a więc dziennik nieprzyjaźnie usposobiony dla partyi ukraińskiej, doniósł tymi dniami, że między Centralnym Komitetem wyborczym polskim, a tymi posłami ruskimi, którzy urządzili secesyę z Sejmu, toczą się układy, w celu zawarcia kompromisu, na podstawie którego Komitet Centralny polski zapewniłby owym wszystkim posłom ruskim z wyjątkiem x. Bohaczewskiego, przy pomocy polskich głosów, ponowny wybór do Sejmu, a w zamian za to, posłowie ci w Sejmie szliby zgodnie z Polakami we wszystkich sprawach ekonomicznych i nie robiliby bezustannie rozmaitych politycznych awantur i demonstacyj.

Wiadomość ta wywołała już pewien huczek w prasie naszej, a jeden z szowinistycznych organów wystąpił już wczoraj ostro przeciw Komitetowi Centralnemu, odmówił mu prawa zawierania jakichśkolwiek wyborczych kompromisów i wezwał naród, żeby zbuntował się przeciw niemu i głosował właśnie inaczej, niż Komitet Centralny pragnie.

Tymczasem okazuje się, że całe to doniesienie *Hałyczanina* było polityczną kombinacyą z palca wyssaną. Bo oto dzisiejsze *Diło* zamieszcza oświadczenie dra Oleśnickiego tej treści: „Z powodu podanej przez *Hałyczanina* wiadomości o deputacyi byłych ruskich posłów sejmowych u namiestnika, oświadczam, że nikt z nas, a w szczególności ani ja, ani drowie Korol i Mogilnicki u namiestnika nie byliśmy, że co do przyszłych wyborów ani z Namiestnikiem, ani z polskim Komitetem centralnym nie porozumiewaliśmy się, ani też nie wda-

waliśmy się w żadne układy co do ewentualnego naszego stanowiska wobec większości sejmowej". *Diło* od siebie dodaje, że doniesienie *Hałyczanina*, jakoby Rusinom przyrzeczono w zamian za uchwalenie w Sejmie projektu włości rentowych subwencyę na teatr, jest kłamliwe i niedorzeczne; również nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby owa rzekoma deputacya ruskich secesyonistów po zapewnieniu swoich mandatów wstawiała się u Namiestnika specyalnie za X. Bohaczewskim, który miał stracić mandat z tego powodu, że się naraził X. Metropolicie.

Zwłoki ś. p. dra Wincentego hr. Tyszkiewicza, o których odnalezieniu już donieśliśmy, odszukał pewien gospodarz z Mistrzowic koło Cieszyna. Wracając do domu, znalazł w lesie na granicy gminy Stanisławice ludzką nogę obutą. Przy pomocy psa odszukał następnie całego trupa w gąszczu nad strumykiem Rzeką. Po skarpetkach, znaczonych hrabską koroną, i literami W. T., jak również przy pomocy znalezionych szczątków listów stwierdzono, że to są zwłoki hr. Tyszkiewicza. Wedle doniesienia *Bielitz-Bialaer Anzeiger*, lekarze mieli stwierdzić, że hr. Tyszkiewicz popełnił samobójstwo przez zatrucie się morfiną.

Ze statystyki tramwaju elektrycznego. W roku ubiegłym przewieziono lwowskim tramwajem elektrycznym 5,020.521 osób. Frekwencya zatem zwiększyła się (w porównaniu z rokiem ubiegłym) o 720,000 osób. Dochód ze sprzedaży biletów wynosił w roku ubiegłym 532.451 koron, czyli o 32.000 K. więcej, aniżeli w roku 1902-gim.

Z opery. Przedstawienie „Luizy" odbędzie się nieodwołalnie jutro, tzn. w sobotę. W poczuciu odpowiedzialności, jaka ciąży na dyrekcyi, wystawiającej jedno z najwybitniejszych dzieł literatury muzycznej, które wymaga ogromnego nakładu sumiennej pracy i staranności, odłożony został dzień premiery do jutra, aby osiągnąć przez zupełne przygotowanie orkiestry i sił wokalnych jak największy sukces artystyczny. To też sobotni wieczór budzi wielkie zainteresowanie w naszem mieście, czego dowodem olbrzymi popyt biletów wstępu na premierę „Luizy", która zjedna sobie z pewnością to uznanie, na jakie rzeczywiście pod każdym względem zasługuje.

Setna rocznica urodzin Antoniego Edwarda Odyńca. W tych dniach minęło sto lat od chwili, kiedy ujrzał światło dzienne Edward Odyniec, jeden z najpopularniejszych poetów doby romantycznej, przyjaciel Mickiewicza i towarzysz jego podróży po Niemczech, Włoszech i Szwajcaryi. Przeważnie na literaturze naszej zasłużył się jako tłómacz poezyi angielskiej, był redaktorem *Kuryera wileńskiego*, wydał trzy tomy słynnego na swoje czasy noworocznika literackiego *Melitele* itd.

Pozostały po nim plon literacki jest dość obfity. Nie wyliczając wszystkiego, wskażemy tylko na niektóre najlepsze tłómaczenia Odyńca. Należą tu: „Pieśni ostatniego minstrela" Walter Scotta, „Narzeczona z Abydos", „Korsarz", „Niebo i ziemia", tudzież „Mazepa" Byrona, a nadewszystko „Czciciele ognia" i „Peri i Raj" Tomasza Moora. Utwory te są dziś czytywane mało i rzadko, mimo, że należą do pereł poezyi wszechświatowej.

Ocean Spokojny. Od pewnego czasu wielka polityka umiłowała *Ocean Spokojny*. Morze Śródziemne i Atlantyk odegrały już swoją rolę w dziejach świata. Teraz przyszła kolej na tę olbrzymią masę wód, które opływają brzegi Azyi i Ameryki.

Wody oceanu Spokojnego przestały być zatem *spokojnemi* w znaczeniu politycznem; krążą już po nich zbrojne pancerniki, krążowniki i kanonierki, uwijają się torpedowce, powiewają bandery państw rozmaitych, i niejeden z tych wspaniałych okrętów, prujących dziś dumnie fale oceanu, może się znaleźć wkrótce na dnie, w głębokości trzech tysięcy kilkuset metrów. Taki bowiem jest rezultat ostatnich pomiarów, dokonanych przez prof. Agassiza w r. 1900.

Sprawozdanie z tej naukowej wycieczki znanego badacza amerykańskiego niedawno właśnie zostało ogłoszone i zawiera mnóstwo niezmiernie ciekawych szczegółów, odsłaniających nam tajemnice tych głębin.

— „Gdyby — mówi prof. Agassiz — możliwem było opróżnić olbrzymi basen oceanu Spokojnego, to wówczas przed oczyma naszemi roztoczyłby się obszar, który nie ma równego sobie na powierzchni ziemi. Ujrzelibyśmy takie doliny, jakich dotychczas oko ludzkie nie oglądało, takie łańcuchy gór, wobec których Himalaje i Andy są zabawką dla dzieci. Te góry olbrzymie występują w części ponad powierzchnię wody i tworzą liczne wyspy i grupy wysp, które rozciągają się długiem pasmem, poczynając od północnego wybrzeża Chin aż do krańców Ameryki południowej. Podobnież niektóre z dolin podwodnych ciągną się na wiele, wiele mil, tające się jakby w drugiem. Naturalnie dno morskie, prócz tych dolin i gór, posiada jeszcze większe wgłębienia, dochodzące do 8813 mtr., t. j. prawie tyle, ile mierzy najwyższa góra, jaką mamy na ziemi, mianowicie *Gaurisankar* w Himalajach".

Obowiązkiem czasopism przyrodniczych jest poinformować nas bliżej o wynikach badań profesora Agassiza. Tu przestajemy tylko na zaznaczeniu, że obok niesłychanie ważnych dla nauki zdobyczy w zakresie zoologii i botaniki morskiej, wyprawa przekonała się o niewyczerpanych bogactwach oceanu Spokojnego, które mogą z czasem pchnąć przemysł ludzki na zupełnie nowe tory.

Tak np. na głębokości 2.000 stóp napotkano nieprawdopodobnie bogate pokłady *manganu*, w jednolitych bryłach, tak wielkich, jak kule armatnie, podczas gdy na powierzchni ziemi mangan znajduje się tylko w nieznacznej ilości i to zazwyczaj z domieszką innych metali. Jak te olbrzymie pokłady powstały? to stanowi jeszcze zagadkę dla nauki, zagadkę tem trudniejszą do rozwiązania, że przy poszukiwaniach natrafiono również na ślady innych minerałów, które tu zawędrować mogły albo z lodowcami, albo wyrzucone zostały podczas wybuchów niezliczonych już dziś dawno wulkanów.

Takie są tajemnice „Oceanu Spokojnego", a tajemnice związanej z nim polityki są jeszcze większe.

Zmarli. W Krakowie Helena z Gessnerów Trzebicka, wdowa po śp. dr Rosełle, profesorze Uniwersytetu, w 42 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 3, w poł. + 3. Bar. 758. Podnosi się. Dość pogodnie.

Przysłowia koreańskie. Od jednego z *attachés* wojskowych poselstwa koreańskiego w Berlinie otrzymała redakcya *Berliner Tageblattu* następujące przysłowia koreańskie, malujące dosadnie sposób myślenia mieszkańców Spokojnej krainy Wschodu:

Można pomalować skórę tygrysa, ale nie jego kości. Można poznać powierzchowność człowieka, ale nie to, co tkwi w jego duszy.

Im większa góra, tem głębsza dolina.

Nawet jeż powiada, że dzieci jego nie kolą. Człowiek kopie studnię wtedy, gdy uczuwa pragnienie, naprawia oborę dopiero wtedy, gdy wół z niej uciekł.

Jeżeli w przeciągu lat dziesięciu nie mam w ro-dzinie choroby, to rodzina taka musi się wzbogacić.

Po śmierci chorego rozprawia się o wartości lekarstwa. Lekarstwo nie może ożywić zmarłego, może jednak żyjącego zabić.

W małem miasteczku.

P. Burmistrz: Muszę panu powiedzieć po przyjacielsku, ale niech to, na miłość Boską, zostanie między nami: pańska szanowna małżonka powinnaby, doprawdy, pierwsza kłaniać się mojej żonie. Jest to przecie tylko prosta forma, nic więcej!...

P. Pocztmistrz: Nieskończenie żałuję, jestem jednak w tej sprawie zupełnie bezsilny... siedzę, niestety, także pod pantoflem!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w piątek po raz pierwszy „Poniedziałek karnawałowy," sztuka w 5 a. Hartlebena. — W sobotę po raz 1-szy „Luiza," opera w 4 akt. Charpentiera. — W niedzielę popołudniu „Posłaniec nr. 6666", wieczorem „Poniedziałek karnawałowy". — W poniedziałek „Luiza".

Teatr ludowy. W sobotę o godzinie 3-ciej popołudniu po cenach zniżonych „Zemsta Fredry, wieczorem o g. 7ej „Szukajcie dziecka," wodewil Z. Przybylskiego z p. Zimajer. W niedzielę o godzinie 3-ej „Gwiazda Syberyi" hr. Starzyńskiego; o godz. 7½ „Tajemnice Lwowa," wodewil w 4 a. ze śpiewami.

Filharmonia. W sobotę ostatnia wielka reduta z zupełnie nowym urozmaiconym programem. — We środę 17 b. m. koncert van Dycka, nadwornego śpiewaka opery wiedeńskiej. — We czwartek 18 b. m. koncert Jana Kubelika.

Colosseum w pasażu Hermanów: Codzień Motobaby, człowiek, czy maszyna? Trio Barowski, sensacyjna scena w lesie. The Royal Six, damski sekstet. Trilley, największa zagadka psychologiczna XX wieku. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 popołudniu i 8 wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna.

Literatura i sztuka.

* **P. Jan Pietrzycki** wykończył utwór sceniczny p. t. „U źródła". Jest to właściwie uscenizowana pieśń liryczna, nastręczająca w wykonaniu aktorskiem szerokie pole do popisu t. zw. siłom deklamatorskim.

Chcąc dać czytelnikom pojęcie o artystycznej formie, w jaką autor zamknął treść swego utworu, przytaczamy wyimek z wiersza, w którym na początku sceny pierwszej zbudzona ze snu zimowego wodnica wita rozkwitającą naokół wiosnę:

„Jak jasno... Opalową otulone rzęsą
szafirowe tło stawu wdziewa sieć złocistą...
ponad szybą kryształną, błękitem przejrzystą
dyamentowe krople deszcz rośniany trzęsą...
Ze zielonych szuwarów, z bieli lilii wodnej
wstaje jasna melodya młodego uśmiechu...
— słyszę echo... las cały zatapia się w echu
i topieli omdlałość wyczuwa pogodnej...

Co się stało?... czy z słońca złoconej kądzieli
oderwane przędziwa padają po łące?
czy na kwiatach zbudziły się złudy pachnące,
płonąc w puchu karminach, błękicie i bieli?
— czy głos życia doleciał w tę puszczę bezludną
i nieznanym snem duszy odwieczny bór złoci,
niosąc wiatrem nad morza wzburzonej paproci
rusałczanej miłości baśń złotą i cudną?..."

W innem znów miejscu (scena VI) daje autor wyraz płomiennym uczuciom dziewczęcym, objawiającym się tęsknotą za nadchodzącym czarem miłości:

„Przyjdź, bo już dojrzał moich biódr kształt miękki,
a usta w róży rozgorzały pąsie...
Czarne płomienie w moich oczach skrzą się,
drżą, złotem lśniące, moich włosów pęki...

Przyjdź! omotany w marzeń tajemniczość
i w pieśń mych uczuć porzuć rwące skargi...
Czeka na ciebie mych piersi dziewiczość
i moje czoło i oczy i wargi..."

Niektóre sceny utworu ilustruje bardzo piękne tło muzyczne, układu znanego krakowskiego muzyka-kompozytora p. M. Świerzyńskiego.

* **Dr. Alfred Nossig:** „Kolonizacya żydowska w Palestynie". (Przekład z niemieckiego manuskryptu). Nakład żydowskiej Spółki wydawniczej „Kadimah". Lwów. 1904.

W ostatnich czasach powstał wśród żydów szereg stronnictw, z których na szczególniejszą uwagę zasługuje stronnictwo syońskie. Do niedawna istniał wśród niego jeden tylko prąd herzliański. Obecnie jednak partya ta tak się rozrosła, że już powstaje wśród niej rozłam, tworzą się coraz to nowe koła, które odmiennemi drogami chcą dojść do jednego celu. Zwłaszcza projekt zbadania warunków kolonizacyi Ugandy w Afryce wschodniej, przedłożony VI kongresowi syonistów przez centralny komitet wykonawczy, wywołał w obozie stronnictwa syonistycznego zacięte spory i dyskusye, na tle których powstał prąd, zmierzający do podjęcia na nowo zarzuconej w ostatnich czasach powolnej kolonizacyi narodowej w Palestynie, za zezwoleniem rządu tureckiego, opartej na szerokim programie. Do najwybitniejszych reprezentantów tego kierunku należy właśnie utalentowany berliński publicysta, Alfred Nossig, autor omawianej broszury. Proponuje on w niej w ściśle naukowy sposób kontynuowanie przerwanego dzieła kolonizacyi. Wywody dra Nossiga są bardzo interesujące i jasne, więc zajmujące dla wszystkich tych, którzy się zajmują kwestyą żydowską.

* **Zasady kooperacyi** (w Królestwie polskiem) wobec spółek i stowarzyszeń. Temat ten obrobił bardzo starannie p. Stefan Kozłowski, dyrektor działu handlowego Towarzystwa rolniczego kieleckiego, w gruntownym referacie, wydanym obecnie w osobnej broszurze w Kielcach w drukarni St. Święckiego. Autor przestudyował dokładnie obfitą literaturę zarówno polską, jak i zagraniczną, dotyczącą tego przedmiotu, przedstawia bardzo zajmująco rozwój ruchu stowarzyszeń w zachodniej Europie, tudzież w Królestwie polskiem, gdzie stosunki przedstawiają pod tym względem jeszcze bardzo wiele do życzenia, gdyż z istniejących w Królestwie 1320 kas gminnych korzysta jedynie garstka zamożniejszych włościan, ubożsi zaś rzuceni są na pastwę lichwy żydowskiej. Ponieważ wydane ostatnimi laty, a mianowicie w r. 1896 i 1899 ustawy rosyjskie ułatwiają zakładanie Kas Raiffeisenowskich, tudzież stowarzyszeń rolniczych także w Królestwie polskiem, przeto zachęca p. Kozłowski gorąco, aby jak najliczniej zakładano te stowarzyszenia i podano przez to naszemu ludowi pomocną dłoń do materyalnego i moralnego udoskonalenia. Ten doniosły cel ma też na względzie wydana właśnie broszura.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 10 lutego.

(Z.) Po dwudniowej panice nastało dziś na giełdach znaczne uspokojenie. Przyczyniły się do tego w pierwszej mierze zakupna interwencyjne potężnych firm bankowych, tudzież utrwalające się coraz bardziej przeświadczenie, że obecny pożar wojenny zostanie zlokalizowany na daleki Wschód, a nie obejmie Europy. Nawet w Berlinie, gdzie panika wojenna wystąpiła w najostrzejszej formie, w ten sposób oceniano dziś sytuacyę, a wyrazem tego było podniesienie się kursu konsoli pruskich i niemieckich prawie o 1½%. Bądź co bądź ofiar poniedziałkowego i wtorkowego orkanu zniżkowego będzie niezawodnie bardzo wiele. Pierwszą z nich jest stara firma patrycyuszowska St. Luermann i Syn w Bremie, która zgłosiła dziś niewypłacalność. Straty jej obliczają na przeszło 6 milionów marek. Bank ten należał do najstarszych w Niemczech, założony został bowiem jeszcze w r. 1784.

W Paryżu był dalszy spadek kursu renty rosyjskiej. Wrażenie klęsk, poniesionych przez flotę rosyjską, było silniejsze, niż przyjacielskie usługi życzliwych Rosyi sfer finansowych we Francyi, dlatego też pomimo, że i dziś wielkie banki francuskie kupowały rentę rosyjską, spadła ona o dalsze 2%. Renta 3-procentowa spadła na 71.20, a czteroprocentowa na 90. Jeszcze przed dwoma tygodniami miała ta ostatnia renta kurs pari, a z początkiem bieżącego roku stała nawet na 101½, a zatem w tak krótkim stosunkowo przeciągu czasu obniżyła się jej wartość o 11½%. — Z obawy jeszcze dalszej deprecyacyi rosyjskich walorów państwowych wdrożył bank państwowy w Petersburgu akcyę ratunkową na wielką skalę i pod jego przewodnictwem zawiązało się międzynarodowe konsorcyum interwencyjne, do którego należą wszystkie banki petersburskie, tudzież wiele banków zagranicznych. Konsorcyum to postanowiło zakupywać na wspólny rachunek na wszystkich giełdach rentę rosyjską, aby w ten sposób uspokoić jej posiadaczy. Rozeszła się dziś na targach pieniężnych pogłoska, że Rosya stara się zaciągnąć w bankach francuskich, belgijskich i holenderskich nową pożyczkę w sumie miliarda franków. Rząd rosyjski jednak pośpieszył się zaprzeczyć jak najkategoryczniej za pośrednictwem „Ajencyi Havasa" tej pogłosce i w osobnym komunikacie zapewnia, że ma do dyspozycyi podostatkiem pieniędzy i nie potrzebuje wcale apelować do kredytu zagranicznego.

Podczas gdy kurs renty rosyjskiej stacza się obecnie coraz szybciej po równi pochyłej i potrzeba aż nadzwyczajnych środków do podtrzymywania go, w rencie japońskiej, niemającej tak potężnych finansowych przyjaciół i pozostawionej własnemu losowi, zaczyna odbywać się ruch odwrotny. Od chwili zaognienia się konfliktu rosyjsko-japońskiego aż do zerwania stosunków dyplomatycznych obniżył się był kurs czteroprocentowej renty japońskiej o 20%, na 64¾ za 100, dzisiejsze jednak depesze z Londynu donoszą, że płacono tam dziś za nią już o 3% wyżej, bo 67¾.

Zdając sprawę z dzisiejszych obrotó w giełdowych podnieść należy dosyć znaczne podniesienie się kursu obcych dewiz. Kurs marek niemieckich podniósł się z 117.10 na 117.17½, kurs weksli i czeków francuskich z 95.27 na 95.30, a kurs funtów szterlingów z 239.90 na 240.20. Podrożał także eskont prywatny, ale nie bardzo znacznie.

Wypadki wojenne tak kompletnie absorbowały w ciągu ostatnich dni uwagę sfer giełdowych, że nie interesowały się one wcale innymi wypadkami, ani zjawiskami z dziedziny ekonomicznej naszej monarchii. Obecnie gdy wzburzone umysły zaczynają się uspokajać, zwracają już także inne sprawy uwagę giełdy. Przedewszystkiem żywem zadowoleniem przejmuje ją objaw wzmagającej się nieustannie konsumcyi cukru w Austryi. Od chwili wprowadzenia w życie postanowień konwencyi brukselskiej, tj. od września r. z. zwiększa się ona stale i to w tempie bardzo szybkiem. Od września po koniec stycznia skonsumowano w Austro-Węgrzech cukru o 402.835 centnarów metrycznych więcej, niż w tym samym okresie w roku ubiegłym. Fabryki austryackie wyprodukowały w styczniu br. cukru surowego 316.297 centnarów metrycznych, podczas gdy w styczniu roku ubiegłego cała ich produkcya wynosiła tylko 185.921 centnarów.

Z Nowego Jorku donoszą, że głośny miliarder amerykański John D. Rockefeller, zwany królem naftowym, skutkiem uporczywej choroby żołądka zamierza usunąć się od wszelkich interesów. Za to na widownię spekulacyjno-przemysłową wstąpić ma najstarszy syn jego, nazywający się również John.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne)

Wiedeń 12 lutego. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej prowadziła wczoraj dyskusyę szczegółową nad budżetem wojskowym. Na zapytanie, czy rząd zamierza w przyszłej ustawie wojskowej zrzec się prawa zatrzymywania jednorocznych ochotników przez drugi rok, minister wojny jenerał P i t r e i c h oświadczył, iż na razie nie może dać odpowiedzi, gdyż uregulowanie tej sprawy nastąpi dopiero przy ostatecznej rewizyi ustawy wojskowej. Może jednak zapewnić, że brak znajomości języka niemieckiego nie wchodzi w grę przy egzaminie oficerskim. Dalej zapewniał minister, iż bardzo gorąco zajmuje się sprawą uregulowania płac pensyonistów wojskowych dawnego typu.

Del. hr. A p p o n y i przemawiał przeciw pomnożeniu sił w audytoryacie, póki nie będzie znana nowa procedura karna wojskowa. Del. H e g e d ü s zgadza się z wnioskiem pomnożenia sił w audytoryacie i stawia rezolucyę, by ministerstwo wojny postarało się o większą liczbę audytorów, władających językiem węgierskim. Del. U g r o n przemawiał przeciw pomnożeniu sił audytoryatu dopóty, póki nowa procedura wojskowa nie będzie przyjęta przez sejm węgierski. Del. O k o l i c s a n y i solidaryzuje się z wywodami hr. Apponyi'ego. Po dalszej jeszcze dyskusyi przyjęto ten tytuł, oraz rezolucyę del. Hegedüsa.

Berlin 12 lutego. *Eislebenerztg.* donosi, że prezes policyi berlińskiej wezwał wszystkie cechy rzemieślnicze, aby nakłaniały swych członków do osiedlenia się w prowincyach wschodnich celem wzmocnienia niemczyzny. Cechom wręczono spis miejscowości polskich, w których rzemieślnicy powinni się osiedlać.

Sofia 12 lutego. (Doniesienie Ajencyi bułgarskiej). Ostatnie zażalenia Porty, iż 30 powstańców demonstrowało przeciw Turcyi na ulicach Filippopola i że 400 powstańców zaatakowało ludność tego miasta, są nieuzasadnione tak samo, jak poprzednie skargi Turcyi. Porta wysyła te zażalenia do mocarstw w tym celu, żeby odwrócić ich uwagę od nadużyć, które się dzieją w wilajetach macedońskich, a szczególnie w wilajecie adryanopolitańskim.

Konstantynopol 12 lutego. Ze strony tureckiej zaprzeczają pogłoskom, jakoby Turcya czyniła przygotowania wojenne i ściągała wojska z Azyi Mniejszej.

Szyfrowane depesze, które dotychczas cywilni ajenci wysyłali w trzech wilajetach do konsulatów, nie doznawały wcale żadnych przeszkód ze strony Turcyi. W ostatnich dopiero dniach rząd turecki nie pozwolił cywilnemu ajentowi rosyjskiemu wysłać szyfrowanej depeszy do konsulatu rosyjskiego w Mitrowicy. Ambasador rosyjski poczynił w tej sprawie przedstawienia u Porty.

Sobotyca (Maria-Theresiopol) 12 lutego. Wczoraj w hotelu uwięziono tu ściganego listami gończymi b. posła Horwata, oskarżonego o defraudacyę.

Praga 12 lutego. Komitet wykonawczy młodoczechów odbył wczoraj posiedzenie, w którem wzięli także udział czescy posłowie z Morawii: Silenyi, Vychodil i Zaczek. Uchwalono jednogłośnie wytrwać na dotychczasowem stanowisku. Następnie zatwierdzono kandydaturę do Rady państwa z Pribramu dra Klumpar'a, poczem wybrano jako zastępców członków wspólnego komitetu zjednoczonych stronnictw czeskich pp. Anyża, Blażka i Kramarza.

Rzym 12 lutego. Z okazyi 50-lecia proklamacyi dogmatu o Niepokalanem Poczęciu, Papież wydał encyklikę; ma ona charakter wyłącznie religijny i poleca chrześcijanom modły do Matki Boskiej, zajmuje się dogmatem o Niepokalanem poczęciu, poleca miłość bliźniego i udziela odpustu.

Wiedeń 12 lutego. Najbliższe posiedzenie plenarne delegacyi austryackiej odbędzie się we wtorek dnia 16 bm.

Konstantynopol 12 lutego. Bułgarski ajent dyplomatyczny Naczowicz odjechał wczoraj wieczorem stąd do Sofii.

Kolonia 12 lutego. Do *Koeln. Ztg.* donoszą z Berlina: Zamierzona podróż cesarza Wilhelma na morze Śródziemne została już stanowczo odwołana.

Środa 12 lutego. Przy wczorajzym wyborze uzupełniającym do sejmu pruskiego na miejsce śp. dra Głębockiego, wybrano posłem p. Wojciecha Korfantego 328 głosami na 429 głosujących. Kontrkandydat wolnokonserwatywny Günther otrzymał tylko 91 głosów.

Wojna.

Konstantynopol 12 lutego. Porta oświadczyła, że rząd turecki zachowa neutralność w rosyjsko-japońskiej wojnie.

Berlin 12 lutego. Japoński poseł z Petersburga przybył tu dziś rano.

Londyn 12 lutego. Do *Standardu* donoszą z Tientsinu: Krąży tu pogłoska, że pięć rosyjskich krążowników wyruszyło we wtorek z Władywostoku i r o z p o c z ę ł o b o m b a r d o w a n i e j a p o ń s k i e g o m i a s t a H a k o d a t e.

Waszyngton 12 lutego. Prezydent Roosevelt podpisał deklaracyę neutralności Stanów Zjednoczonych.

Londyn 12 lutego. Biuro Reutera donosi z Glasgowa, że rosyjski rząd kazał wstrzymać wysyłkę węgla do Azyi wschodniej.

Kair 12 lutego. Biuro Reutera donosi, że wicekról egipski wystosował do egipskich władz portowych następujące rozkazy: Okrętom obu prowadzących wojnę mocarstw wolno w portach egipskich tylko tyle zabrać węgla, ile potrzebują, aby dojechać do najbliższej stacyi węglowej. Okręty te muszą jak najszybciej przepływać przez kanał suezki i nie wolno im w Port Said, ani w Suezie dłużej się zatrzymać jak 24 godzin. Okrętom jednej ze stron walczących wolno opuścić kanał suezki dopiero w 24 godzin po odjeździe okrętów drugiego z państw walczących.

Kardiff (w Szkocyi) 12 lutego. Dwa znajdujące się już w drodze okręty z węglami muszą zmienić kierunek drogi, ponieważ rząd rosyjski obawia się, że wpadną w ręce Japończyków. Pewien okręt z węglem, który miał wyruszyć do Portu Arturu, został już przez rząd rosyjski wstrzymany i nabyty przez Anglików. Donoszą, że wszystkie wysyłki okrętowe z węglami do Portu Artura na rachunek rosyjski zostały wstrzymane.

Kair 12 lutego. Jeden z rosyjskich torpedowców, który wczoraj przybył do Port Said, jest tak uszkodzony, że będzie musiał 14 dni zatrzymać się tu dla naprawy.

Petersburg 12 lutego. W Kijowie przyszło wczoraj ponownie do manifestacyj patryotycznych, w których wzięli także udział uczniowie uniwersytetu, oraz szkół elementarnych, którzy z muzyką i sztandarami przeciągali ulicami. Rektor uniwersytetu i kurator naukowego okręgu wygłosili do studentów przemowy na uniwersytecie.

O podobnych manifestacyach donoszą także z Moskwy.

Petersburg 12 lutego. Namiestnik Aleksiejew w telegramie do cara z dnia wczorajszego donosi: „Okręty „Cezarewicz" i „Pallada" przywieziono dnia 9 b. m. z powrotem do portu. Okręt „Retwizan" ma kilka luk, które obecnie zatykają. Naprawa tych pancerników jest robotą skomplikowaną, której ukończenie trudno oznaczyć. Okręty „Pallada" i „Nowik" przewieziono do doków i, mojem zdaniem, naprawa ich potrwa dwa tygodnie. Wszystkie inne okręty, które brały udział w walce, zostały 10 b. m. przewiezione do portu dla wyładowania węgla. Potrzebne naprawy, jak się spodziewają, będą w trzech dniach ukończone. Ranni w walce: pułkownik artyleryi marynarki Z a j ą c z k o w s k i i marynarz Petrow mają się dobrze i zapewne wkrótce wyzdrowieją. Z ciężko rannych podoficerów — czterech zmarło, czterej inni, jak się przekonałem, są na drodze do wyzdrowienia. Wielka część rannych przypada na krążownik „Palladę". Przyczyna tego leży w zatruciu ich przez gazy, powstałe podczas eksplozyi torped, które były napełnione melinitem. Wszyscy ranni są pod bardzo troskliwą opieką. Dnia 10 b. m. trwały dalej wywiady zapomocą krążowników, nie natrafiono jednak nigdzie na okręty nieprzyjacielskie. Wczoraj w nocy trwało dalej rekognoskowanie oceanu, nie natrafiono jednak na flotę japońską."

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 12 lutego. J. Guttman z Peczeniżyna. J. Hempel ze Złoczowa. W. Czaykowski z Pietniczan. J. Wonderka z Zagrzebia. J. Nicolson ze Stryja. J. Topolski z Ottynii. J. Zawiejski z Krakowa. F. Biesiadecki z Firlejowa. Hr. A. Cetner z Podkamienia. Z. Ostrowski z Koziar. M. Kuczyński z Poznania. A. Kirchmayer z Krakowa. J. Stecki z Wołynia. K. Bromirski z Faszczówki. S. Wasilewski z Markuszowa. H. Krzyżanowska z Lisek.

HOTEL FRANCUSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 12 lutego. B. Wierzchlejscy z Kabarowiec. M. Ptaszyk z Sambora. Z. Piątkowski z Królestwa. N. Kowalewski z Lisowiec. B. Droth z Węgier. B. hr. Drohojowski z Cieszacina. K. Lietmann ze Lwowa. M. Leiner, A. Haslinger, F. Kraut, E. Frost, S. Kornfeld i J. Pokorny z Wiednia. M. Majer z Przemyśla. A. Mroczkowski z Stubna. M. Paszkowska z Krakowa. B. Augustynowicz z Woszczaniec. W. Szajna z Drohobycza. A. Madejewski z Podhorodyszcza. A. Dawidowski z Charkowa. M. Maruszczak z Białej.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 12 lutego. O. Skarzyńska ze Szwejkowa. O. Sala z Wysocka. J. Filipowski z Kocowa. Chr. Winkler z Frankfurtu n. Menem. W. Stanek z Wiszenki. G. Broders i C. M. Andrist z Paryża. X. B. Lewicki z Sokala. K. Polański z Starych Brodów. T. Polański z Stoków. M. Cieński z Bołszowiec. P. Romaszkan z Besarabii.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 12 lutego. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1880	3%	298.00
" " " " z r. 1889	3%	286.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	276.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	000·00
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	266.—
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	84.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20.50. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 463.00, Clary 40 zł. m. k. 163.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 88.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 69.00, Ofen 40 zł. 164.00, Palffy 40 zł. m. k. 164.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67.00, Salma 40.00 m. k. 230.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 000.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 111.25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508.00.

Berlin 12 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·45. Spirytus 00·00.

Paryż 12 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·02. Mąka („Fleur de Paris") 29·90.

Frankfurt 12 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 201·60. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 184·70. Laura 000·00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30, Wiedeń 12 lutego.

Marki 117.15, renta majowa 99.90, węgierska renta koronowa 97.60, akcye: austr. zakł. kredyt. 643.50, węg. zakl. kred. 750·00, anglobanku 281·00, unionbanku 528.00, bankvereinu 507.00, länderbanku 424·00, kolei państw. 643.50, lombardy 81·50, akcye kolei Elbethal 406.—, fabryki broni 456·—, tytoniowe 000·00, alpiny 399.00, Rima Muranyi 457·00, prag. Tow. żel. 1840·—, losy tureckie 119·50, ruble 252.25. Usposobienie: silne.

Lwów 12 lutego. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 570.— do 578.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 875·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·00 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.00 do 101·70, 4 proc. los w 60 lat 98.70 do 99·40 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102.50 do 000·00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99.70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99.40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98.70 do 99.40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.50—100.20. Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 103.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.20 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.70 do 99.40. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.00—99.70, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.80 do 98.50, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.25—11.40. Napoleondor 9.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.00—254.00 Sto marek 117.00 d 117·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9·30*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15, 10.55
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 8.50.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedzielę).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

42)

Z życia kobiety.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Mały pałacyk przy ulicy Ampère był tylko niewielkiem skrzydłem wśród obszernego domu, który kazali zbudować w stylu Renaissance. Dzieci ożywiały obszerne mieszkanie nieustannym ruchem młodości, tkliwym gwarem, wdziękiem zalet wewnętrznych i powierzchowności. Każde z nich miało usposobienie zupełnie odrębne, ale bardzo miłe i pociągające, przytem oboje byli bardzo zdolni i odznaczali się bystrością umysłu.

Simona i Roger, z każdym dniem silniej połączeni węzłami wzajemnego zaufania i uwielbienia, kosztowali tego rzadkiego szczęścia, jakiem jest odbicie istoty własnej w istocie drugiej, o której wiemy, że nas doskonale rozumie i szczerze kocha. Ona upajała się więcej niż on jego artystycznymi tryumfami, on zaś powodzeniem, jakie Simona miała w świecie. Pomimo, że Simona dosięgnęła już lat trzydziestu pięciu, zachowała jeszcze młodzieńczą świeżość blondynki i wdzięk madonny średniowiecznej, strojnej w modne szaty Paryżanki. Piękne i i czyste jej czoło otaczała wobec świata aureola wyjątkowej opinii i ogólny szacunek, którego nic nawet przez chwilę zaćmić nie potrafiło w tym sceptycznym i niedowierzającym Paryżu.

Radość jej serca była tem słodsza, a zwycięstwo nad sobą i życiem tem potężniejsze, że zdaleka i bardzo zdaleka otaczała ją jakby woń nieokreślona i wytworna, którą oddychała rzadko, a było nią dziwne i głębokie uczucie, jakie zachował względem niej pan d'Espayrac, rodzaj czci, z którą zdaleka zwracał się ku niej z szacunkiem i pobożnością, a która zdawała się przejmować jego swobodną naturę męską szczególną gorliwością. Simona widywała go bardzo rzadko, o ile mogła najrzadziej, pomimo że przyjaźń i wspólna praca utrzymywały zawsze stosunki przyjacielskie pomiędzy Mervilem i Janem. Ale gdy już nie mogła uniknąć spotkania z nim, musiała zwrócić uwagę na tkliwe poddanie, malujące się w jego wymownych oczach, w których dawniej płonęły tak namiętne blaski. Był to hołd tak dyskretny, że bez wyrzutów sumienia poiła się rozkoszą zadowolonej dumy. Zresztą od lat kilku w życiu pana d'Espayrac zaszły takie zmiany, że czuła, iż ona stała się ich przyczyną. Nie byłaby kobietą, gdyby nie dostrzegła w nim chęci rehabilitowania się niejako wobec niej. Bez wątpienia śmierć Gizeli rzuciła cień smutku i powagi na czoło Jana. Jednak nikt nie zmienia upodobań, pojęć i zwyczajów dlatego, że kobieta umarła z miłości, jeśli tej kobiety już nie kochał. Simona wiedziała dobrze, że jeżeli pan d'Espayrac porzucił na czas jakiś układanie libretta do operetki, aby napisać i wydać tom poezyj, tchnących rzewnym smutkiem i nieokreślonym żalem, to nie uczynił tego bynajmniej pod wpływem rozpaczy za kochanką, która nie żyła, ale dlatego, że nie mógł sobie przebaczyć, że nie potrafił zachować jedynej miłości, do której przywiązywał jakąś wagę. Wiedziała także, że pracował bardzo, że pragnął sławy i że nie zakochał się w nikim szczerze i naprawdę.

Okoliczności te, chociaż nie zdołały już wzruszyć serca Simony, wyleczonego doskonale, pochlebiały jednak jej dumie i próżności. Najwięcej wdzięczna była panu d'Espayrac za to, że nigdy nie narzucał jej swojej obecności, jeśli nie był do tego zmuszony przez stosunki z Mervilem. Przez lato nie widywała go wcale, gdyż dość było, aby rodzina kompozytora wyjechała do Szwajcaryi, to Jan zostawał wtedy w okolicach Paryża, albo jeżeli przyjaciele jechali w okolice nadmorskie, on udawał się w góry.

Simona więc zdziwiła się niezmiernie, gdy raz popołudniu, wracając do domu, do willi, wynajętej na lato w pobliżu Cabourg, usłyszała w ogrodzie harmonijny śmiech Jana. Zanim otworzyła furtkę, prowadzącą do ich mieszkania od strony morza, zatrzymała się i słuchała uważnie. Nie rozumiała słów, ale dźwięk głosu poznała natychmiast.

— Pierwszy raz przyjechał tak niespodziewanie—powiedziała sobie z niezadowoleniem.— A tu jak na przekór Roger dopiero jutro ma powrócić z Paryża.

Otworzyła z pośpiechem furtkę i w tejże chwili odezwał się dzwonek, przytwierdzony do drzwi; na dźwięk dzwonka przybiegło dwoje dzieci.

Paulinka stała się śliczną dziewczynką. Wyższa trochę od matki, miała kibić kształtną i wysmukłą, a przytem giętką i zdrową, jak nimfa łowczyni. Regularne rysy jej twarzy, choć jeszcze dziecinne, pociągały już urokiem piękności, który podwyższały jeszcze prześliczne czarne oczy o palących, aksamitnych źrenicach, osłoniętych długiemi, ciemnemi rzęsami. Silna wola i śmiałość malowały się w tych oczach, zamglonych nieraz tkliwością i tęsknem rozmarzeniem.

Hugo był ślicznym, ośmioletnim chłopczykiem, którego szafirowe oczy zupełną stanowiły sprzeczność z ciemnemi źrenicami siostry. Biegł teraz prędko, aby pierwszy uściskać matkę. Zabawa wywołała rumieniec na jego śliczną twarzyczkę chociaż miał na sobie lekki ubiór z białej flanelki. W ręku trzymał jeszcze kij od gry w *tennis*.

— Dzień dobry, moje drogie dzieci. Gdzież jest pan d'Espayrac?

Oboje spojrzeli na matkę zdziwieni.

— Pan d'Espayrac? Nie ma go tutaj.

— No, no widzę, że chcecie sobie ze mnie zażartować, pewnie namówiliście się we troje— odparła, śmiejąc się Simona. — Ale to zapóźno; słyszałam jego głos, zanim otworzyłam drzwiczki ogrodowe.

— Ależ mamo, co ci się zdaje? — rzekła Paulinka. — Upewniam cię, że nie widzieliśmy wcale pana d'Espayrac.

A Hugo powtórzył:

— Nie widzieliśmy go wcale.

— O! jak wy się upieracie! — rzekła Simona. — Poczekajcie... Gdzie on się ukrył?

I zaczęła krążyć po ogrodzie, stanowiącym prostokąt niezbyt zasłonięty, zaledwie pokryty zielenią i wysuszony przez wichry morskie. Ukryć się w nim w pośród karłowatych tamaryszków było bardzo trudno. Na dużym trawniku, znajdującym się w pośrodku, rozciągnięta była wielka biała siatka, ponad którą dzieci zaczęły już ciskać piłki.

— Szukaj, mamusiu, ale nie znajdziesz nikogo — zawołała Paulinka. — Jakaż zabawna myśl przyszła ci do głowy!

— Oto jest, mamusiu, pan d'Espayrac — rzekł mały Hugo.

I przez swawolę rzucił piłkę na otwartą parasolkę matki. I w tejże chwili wybuchnął śmiechem.

Simona odwróciła się z żywością; chłopczyk, rozbawiony i rozweselony żartem, rzucił się na trawę i śmiał się coraz głośniej. Nawet Paulinka, z usposobienia dość poważna, śmiała się także.

Tylko matka nie śmiała się wcale, stała w pośrodku alei blada, jakby skamieniała, ze wzrokiem utkwionym w drobnej postaci syna. Malec, widząc, że matka nie podziela ich radości, przyszedł ją prosić o przebaczenie, gdyż mniemał, że ją przeraził rzuceniem piłki na parasolkę.

Ona odsunęła go zlekka i weszła do domu. Tu siadła przy otwartem oknie i przypatrywała się zabawie dzieci. W oczach jej malowała się trwoga, ręce zaciskały się konwulsyjnie za każdym razem, gdy do jej uszu doszedł śmiech małego Hugona.

A więc ona nigdy nie uważała tego? Nigdy nie dostrzegła podobieństwa tego dźwięku? Teraz nie myliła się, były to te same charakterystyczne dźwięki, których Roger użył jako temat do operetkowej piosenki.

Simona przypomniała sobie w tej chwili, z jaką trwogą wpatrywała się dawniej w szafirowe oczy dziecięcia i dopiero zwolna oswoiła się z ich barwą. Ale ten śmiech... ten śmiech!... Czy tylko ona jedna dostrzeże to podobieństwo?

— To niepodobieństwo — powtarzała sobie w duchu Simona — to tylko gra mej wyobraźni; wszak wiem, że to niepodobieństwo!

Lecz pomimo tego twierdzenia niepokój coraz większy szarpał jej sercem, szalona trwoga opanowała umysł.

— Boże! śmiech jego słychać chyba na wybrzeżu morskiem — mówiła, załamując ręce.

O! przez te chwile męczarni odpokutowała wiele... wiele... i nie na tem miał być koniec jej męki! To dopiero początek krzyżowej drogi, jaka się miała dla niej rozpocząć.

Simona wychyliła się przez okno.

— Co ci się dziś stało, mój najdroższy? — odezwała się. — Dlaczego jesteś taki hałaśliwy? Posiedź trochę spokojnie, weź książkę.

— Ależ, mateczko...

— Śmiejesz się zbyt głośno, aż mnie głowa rozbolała od tego hałasu.

— Nie będę się już śmiał, mateczko.

— Nie śmiej się, nie hałasuj. Gdy usłyszę, że dokazujesz, każę ci natychmiast wziąć książkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

†

CECYLIA ERHARDT

wdowa, obywatelka m. Lwowa

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, w 74-tym roku życia, zaopatrzona św. Sakramentami, dnia 11-go lutego 1904 r.

Eksportacya zwłok odbędzie się w sobotę dnia 13. lutego 1904 r., o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby Plac Benedyktyński l. 1 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pozostałe dzieci i wnuki — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 11. lutego 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza